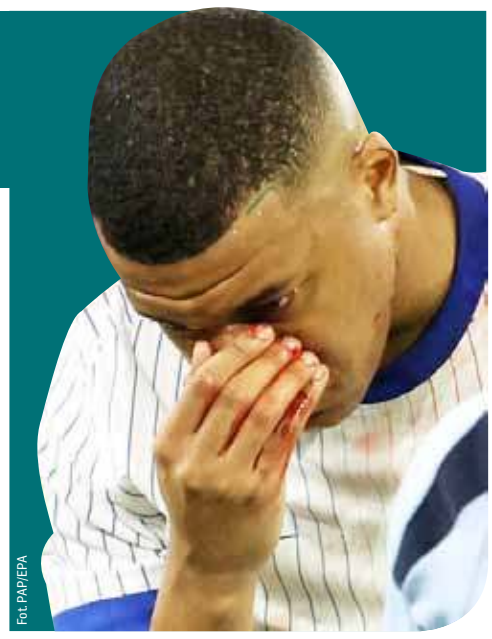
Mbappe pyta o maski

czytaj na str. 4



Fot. PAP/EPA

Ukazuje się od 1945 roku środa, 19 czerwca 2024 NR 119 (17929)

Sport

Odważni i wdzięczni

Jakub Moder i Bartosz Bereszyński mówili wczoraj o znaczeniu odwagi w grze na Euro i motywującej roli trenera Michała Probierza. Ten z kolei w imieniu zawodników i sztabu podziękował kibicom za ogromne wsparcie. Oby po meczu z Austrią było jeszcze więcej powodów do komplementów i podziękowań - wzajemnych.

O Euro czytaj na str. 2-7

Zdjęcia: Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

Na Piasta nie sposób się obrazić

czytaj na str. 9



Zbigniew Kałuża



Daniel Bielica opuszcza Górnika!

czytaj na str. 12

Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus

Z DRUGIEJ STRONY



Piotr Tubacki

Czas na żółwia ninja

Już od dawna Kylian Mbappe jest żartobliwie porównywany do głównych bohaterów słynnej kreskówki „Wojownicze żółwie ninja". Na niedawnej konferencji prasowej reprezentacji Francji doszło do zabawnej sytuacji, kiedy jeden z dziennikarzy odruchowo nazwał Marcusa Thurama... Kylianem. Syn słynnego Liliana, który 142 razy reprezentował „Les Bleus", nieźle się z całej sytuacji uśmiał, dodając, że jest od Mbappe przystojniejszy. – Nie wyglądam jak żółw ninja! – zaoponował Thuram.

W najbliższych dniach prawdopodobnie nikt już tych piłkarzy nie pomyli. Po pierwsze, naprawdę nie są do siebie podobni. Po drugie, największy francuski gwiazdor będzie musiał występować w masce – jak prawdziwy żółw ninja. Przynajmniej wszystko na to wskazuje. W spotkaniu z Austrią złamał nos i to porządnie. W polskich – i holenderskich – sercach natychmiast zrodziła się nadzieja, którą w Niemczech określa się „schadenfreunde" – radość z cudzego nieszczęścia. Mbappe to w końcu najlepszy zawodnik wicemistrzów świata, więc jego absencja oznaczałaby potężną wyrwę u Francuzów. Przynajmniej w teorii.

Mbappe w pewnym sensie jest dla Francji tym, kim dla Polski Robert Lewandowski. Największa indywidualność wybijająca się ponad resztę. Jednakże różnica w owej „reszcie" jest w kontekście tych drużyn diametralna. Nie zapominajmy, że „Les Bleus" mają taką ekipę, że z zawodników niepowołanych na mistrzostwa Europy spokojnie dałoby się zebrać drugą reprezentację, która miałaby realne szanse na awans do finału. Mbappe kontuzjowany? Okej, z ławki może wejść Kolo Muani, Coman czy młody supertalent Barcola, na boisku są już Griezmann, Dembele czy wspomniany Thuram. A to tylko powołani. Polska bez Lewandowskiego radziła sobie z Holandią, brawo, ale czy w tym kontekście można mówić o równorzędnej swobodzie zastępstwa? Zdecydowanie nie. Oczywiście Francja traci gracza klasy kosmicznej, jednakże nie traci swojej klasy. To jest ta różnica, o której powinno się pamiętać. Absencja nowego piłkarza Realu Madryt większe znaczenie powinna mieć dla Holendrów, których ogólny potencjał jest zbliżony do francuskiego, w związku z czym tam już mocniej można zagłębiać się w detale. Inna sprawa, że koniec końców wszystko wskazuje, że Mbappe jednak będzie kontynuował grę w fazie grupowej, a już na pewno będzie gotowy na mecz z Polakami.

To jednak dopiero w przyszłym tygodniu, bo teraz biało-czerwonych czeka rywalizacja z Austrią. Spotkanie z Francją – choć dla niej przegrane – podkreśliło, dlaczego to właśnie zespół spod Alp będzie faworytem z Polakami. Austriacy pokazali dokładnie to, czego się po nich spodziewałem. Futbol spod znaku trenera Ralfa Rangnicka, człowieka, który w 1998 roku zrewolucjonizował niemieckie myślenie o piłce nożnej, wprowadzając za Odrą nowoczesność i zyskując przydomek „profesora". Organizacja, intensywność, gegenpressing, tempo – z tego słyną praktycznie wszystkie drużyny, w których Rangnick dostaje wolną rękę, a w austriackiej federacji zyskał władzę niemalże boską i nieograniczoną. Dodatkowo wielu tamtejszych reprezentantów ma w CV współpracę z klubami Red Bulla, który w końcu wywodzi się z Salzburga, który ma podobną filozofię piłkarską jak Rangnick i z którym Rangnick... też wiele lat współpracował. Komu w piątek berlińskiOlympiastadion doda skrzydeł?



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus.pl

Bartosz Salamon w meczu z Holandią nabawił się kontuzji.

Kłopoty ze stoperami

W piątek na boisko wybiegną dwa zespoły, które będą chciały wygrać - mówi Bartosz Salamon.



Michał Zichlarz z Niemiec

Przed i w trakcie mistrzostw Europy selekcjoner Michał Probierz ma kłopoty ze środkowymi defensorami. Wydawało się, że trójkę naszych obrońców na Euro będą stanowili: Jan Bednarek – Paweł Dawidowicz – Jakub Kiwior. Kontuzja tego drugiego w towarzyskim meczu z Turcją kilka dni przed Euro sprawiła jednak, że w meczu otwarcia trener musiał postawić na Bartosza Salamona z Lecha Poznań.

Takie życie obrońcy

- Jeżeli popatrzy się na mój wiek, na moją karierę, na moje przejścia w ostatnim czasie, to wyjście na boisko w takim spotkaniu jak to z Holandią, to wielka satysfakcja. Każdy marzy o grze w takiej imprezie, w takim turnieju jak Euro. Jak już tu jesteś, to marzysz też, żeby nie tylko tutaj być, ale żeby wygrywać. Nie było moim marzeniem przegrać z Holandią - podkreśla 33-letni już zawodnik.

Salamon, choć nie grał źle, zaliczył sporo odbiorów, jak inni nasi zawodnicy grał ofiarnie, ale miał pecha. Po rykoszecie od jego nogi na 1:1 trafił Cody Gakpo, a w końcówce nasz wysoki obrońca nie zdołał zatrzymać rezerwowego Wouta Weghorsta, który zaraz po wejściu na murawę strzelił na 2:1. - Takie jest życie obrońcy. Możesz zanotować wiele dobrych interwencji, odbiorów, ale jeżeli jesteś zamieszany w stracone bramki, to ocena nie jest dobra. Jest mi przykro, że w dwóch momentach nie udało mi się zablokować piłki. Niestety, w tych momentach nie pomogłem zespołowi – żałował Salamon.

Niektórzy komentatorzy i „eksperci" szydzili z zawodnika Lecha, ale to krzywdząca opinia, bo przecież poziomem absolutnie nie odstawał od kolegów. - W przerwie mówiliśmy sobie, żeby dalej utrzymywać się przy piłce, żeby grać jeszcze lepiej. Była pewność siebie, była wiara, że nie tylko możemy czekać na to, co wydarzy się na boisku, ale że swoją inicjatywą możemy coś zrobić, że możemy iść po swoje. Holandia to jednak zespół światowej klasy. W miarę wydarzeń na boisku rywale spychali nas coraz niżej, kreowali zagrożenie i z tego był ten decydujący gol. To drużyna o najwyższej jakości – mówi Salamon i dodaje: - Co do nas, to widać, że drużyna się rozwija i wszystko idzie w dobrym kierunku, a mecz z Holandią jest tego potwierdzeniem. Gdybyśmy nie stracili bramki w końcówce, to mówilibyśmy o dużym wyniku. Trzeba iść w tym kierunku.

Zmiażdżony palec

W starciu z Weghorstem nasz obrońca nabawił się też urazu. Kilka minut przed końcem musiał zejść z murawy zastąpiony przez Bartosza Bereszyńskiego. - Holenderski napastnik stanął mi na... rękę. Mam zmiażdżony palec. Jest podejrzenie złamania, ale może nie będzie tak źle – mówił zaraz po meczu w mix zonie.

Badanie potwierdziło że palec Salamona nie jest złamany i stoper może być brany pod uwagę na piątkowy mecz w Berlinie z Austrią. Pytanie, czy selekcjoner Probierz postawi na defensora Lecha, czy na wracającego do zdrowia Dawidowicza? - Trener Probierz po meczu powiedział, że nie ma co zwieszać głów. Robimy swoje, są kolejne mecze i idziemy do przodu – mówi Salamon.

Naszego obrońcę zapytaliśmy jak mecz z Austriakami może wyglądać. - Wyjdą zespoły, które będą chciały wygrać. Z Holandią, wiadomo, kto był faworytem. W piątek będzie inaczej, bo na murawę wybiegną drużyny, które na papierze mają podobny potencjał i poziom. Trudno przewidzieć jak ten mecz będzie wyglądał. My będziemy na pewno chcieli grać wysoko i atakować. Austriacy pewnie podobnie, a kto wygra? Zobaczymy. Na pewno wielka rzecz to nasi kibice. To było coś wspaniałego zobaczyć tylu rodaków na trybunach w Hamburgu. Na pewno żałujemy, że nie daliśmy im chociaż punktu. Myślę, że w wielu momentach mogli być jednak zadowoleni – podkreśla Bartosz Salamon, którego w Niemczech wspierają też najbliżsi. Jak mówi , na nich w trudnych chwilach, kiedy nie ma kolegów, kibiców czy innych osób, zawsze może liczyć.

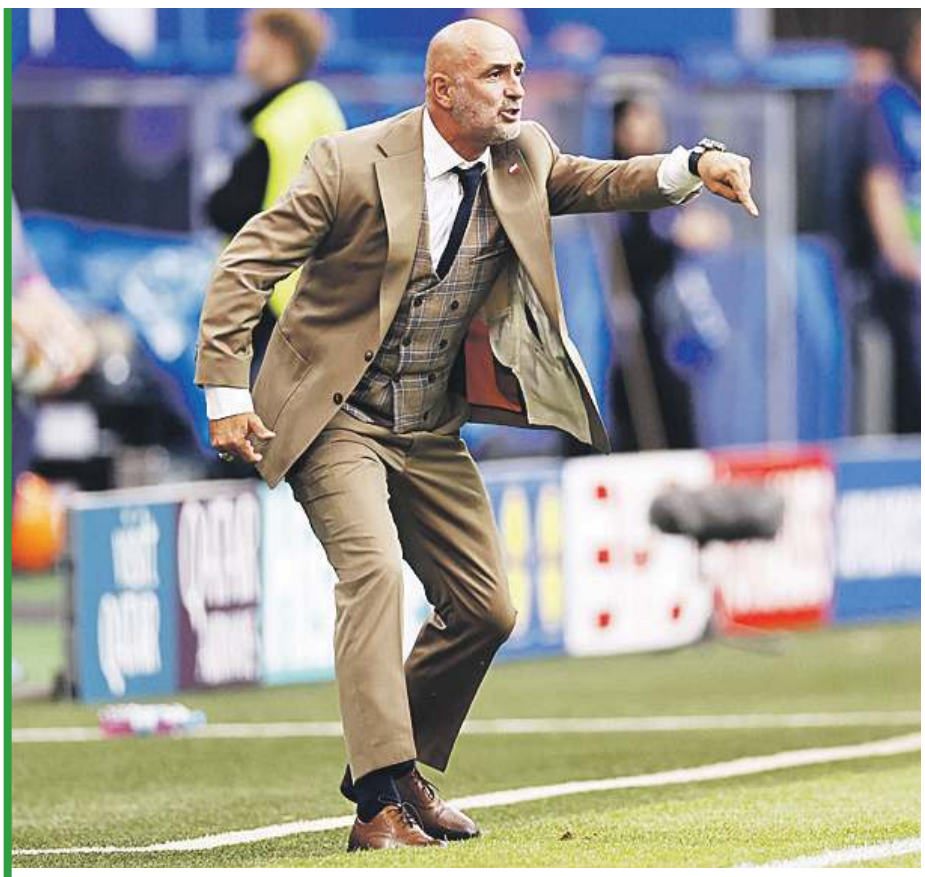
Trener wlał wiarę

Kolejne wypowiedzi kadrowiczów podkreślają ogrom pracy mentalnej, jaką wykonał selekcjoner z Bytomia.

MICHAŁ PROBIERZ NA PLATFORMIE X

W imieniu zawodników i sztabu dziękujemy wam za wsparcie na stadionie i przed tv. Zrobimy wszystko, żeby zostać jak najdłużej na tym turnieju. Jesteście naszym 12. zawodnikiem i nie ma rzeczy niemożliwych, jak będziemy wszyscy razem.

REPREZENTACJA POLSKI



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Michał Probierz ma jasny plan, który zamierza realizować.

Ile ludzi, tyle opinii na temat meczu z Holandią. Wracać do tego już nie będziemy, bo na tapecie znajduje się teraz Austria, która wcale łatwiejszym przeciwnikiem nie będzie. Biało-czerwoni trafili do najtrudniejszej lub prawie najtrudniejszej grupy i każde spotkanie to rywalizacja z najwyższej półki.

Musimy grać w piłkę!

Nie da się jednak ukryć, że rywalizacja z Holandią zostawiła w eterze wiele pozytywnych odczuć. Przede wszystkim głowy piłkarzy prezentują większą swobodę myśli niż miało to miejsce np. podczas mistrzostw świata w Katarze. Nie wiadomo, dokąd to kadrę doprowadzi, ale poszczególni zawodnicy po ostatnim spotkaniu podkreślali wielką rolę, jaką odegrał w tym selekcjoner Michał Probierz. Nie jest tajemnicą, że pochodzący z Bytomia trener jest znakomitym mówcą, który potrafi przekonać do siebie słuchaczy. Kulisy jego pracy zdradziły zresztą najnowsze odsłony PZPN-owskiego kanału „Łączy nas piłka". – Na takie mecze się czeka. Pamiętajcie, od samego początku nic nie zmieniamy. Gramy na tych samych zasadach, żeby nie było sytuacji, że my nie chcemy grać. Musimy grać w piłkę, zrozumcie to. To jest klucz, żebyśmy grali w piłkę i walczyli. A nie tylko walczyli i przy okazji grali w piłkę – apelował na odprawie selekcjoner. Przed pierwszym gwizdkiem nie zabrakło słów od najbardziej doświadczonych, Lewandowskiego, Szczęsnego czy Zielińskiego. W przerwie z kolei Probierz mówił zdecydowanie: – Panowie, do przerwy 1:1 z jednym z faworytów, potrafimy grać jak równy z równym. Trzeba dalej grać, dalej szukać wyzwań, ciągle chcieć piłkę! To jest właśnie to! Jak padniesz, będzie zmiana. Są następni, którzy czekają, ale musimy dać od siebie serducho, jeszcze więcej, piłka stykowa, to musi fruwać – motywował Probierz. Nic dziwnego, że Polacy oddali więcej uderzeń celnych niż Holendrzy i mieli niemalże identyczny współczynnik goli oczekiwanych. Nie bali się, bo tak zostali nastawieni.

Odwaga będzie kluczowa

Oczywiście należy pamiętać, że materiały przygotowane przez „Łączy nas piłka" nigdy nie pokażą tego, czego reprezentacja nie chce pokazać. Jednakże legitymacją tego wszystkiego są wypowiedzi zawodników, na przykład Bartosza Bereszyńskiego na wczorajszej konferencji. – Oczywiście odbiór naszego występu z Holandią był pozytywny. Dał nam więcej pewności siebie, dlatego do kolejnego meczu na mistrzostwach Europy podejdziemy z jeszcze większą energią i wiarą we własne umiejętności, które pokazaliśmy w ostatnim czasie. Jestem przekonany, że reprezentacja Polski nie pokazała jeszcze pełni swoich możliwości – zadeklarował odważnie, a w podobne tony uderzył Jakub Moder, który z Holandią zagrał drugą połowę, wnosząc dużo spokoju do linii pomocy. – Wydaje mi się, że odwaga w piłce nożnej jest kluczem, żeby wygrywać. Z Holandią zagraliśmy odważnie i tak samo zagramy z Austrią – zaznaczył pomocnik Brighton.

W Berlinie o pełną pulę

Przed turniejem było wiadomo, że choć na papierze Austria wydaje się słabsza od Holandii i Francji, to jednak wcale nie jest słaba. Z wicemistrzami świata zagrała w poniedziałek bardzo obiecująco, co zwiastuje kolejny wymagający występ Polski na Euro. – Na pewno był to bardzo intensywny mecz. Myślę, że Austriacy mają po nim spory niedosyt, tak samo jak my po spotkaniu z Holandią. Uważam, że zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. a przesądziła samobójcza bramka. Austria to bardzo ciekawy zespół, który potrafi dostosować się do przeciwnika pod względem taktycznym. Nie byłbym pewny, że zagra z nami tak samo jak w pierwszym meczu. Po spotkaniu można było wyciągnąć kilka wniosków. W oczy rzuciła mi się ich jakość piłkarska. Może nie mają wielkich nazwisk, ale mają drużynę. Grali bardzo zespołowo. Umieją rozgrywać piłkę, także w ofensywie. Reprezentacja Austrii znajduje się w takiej samej sytuacji jak my i w Berlinie zagra o pełną pulę. To twardy i wybiegany zespół, ale jeśli się przeciwstawimy i dołożymy naszą jakość piłkarska, jestem przekonany, że będzie dobrze – zaznaczył Bereszyński.

30 godzin więcej

Intensywność może stanąć w piątek na pierwszym miejscu. Właśnie to słowo doskonale oddaje futbol, jaki preferuje od wielu lat aktualny selekcjoner Austrii, Ralf Rangnick. Co warte wzmianki, czas działa na korzyść Polaków. Biało-czerwoni zagrali bowiem swój mecz ponad dobę wcześniej niż „Das Team", więc będą mieli ok. 30 godzin więcej na regenerację, na co zdążyli już ponarzekać niektórzy Austriacy. – Myślę, że między meczami nadal mają dużo czasu. Większość z tych zawodników w swoich klubach i tak gra co trzy dni. My oczywiście mamy więc czasu na regenerację. Trenerom w takiej sytuacji łatwiej przygotować mikrocykl, więc może to będzie miało jakiś minimalny wpływ, ale nie szukałbym w tym wielkich rzeczy – wyjaśnił sprawę Moder.

Piotr Tubacki

Tour de Hanower na rowerach

RAPORT Z KADRY

Reprezentanci Polski zaskoczyli we wtorek czekających na nich przed porannym treningiem dziennikarzy i fotoreporterów, przyjechali bowiem na zajęcia rowerami. „Peleton", który przyjechał na przedpołudniowy trening w Hanowerze, był całkiem spory. Na rower wsiedli m.in. działacze PZPN, na czele z prezesem Cezarym Kuleszą, ale po chwili nastąpiła konsternacja, ponieważ od grupy odpadł bramkarz Łukasz Skorupski, a nikt z biało-czerwonej grupy kolarskiej, niczym zawodowcy z Bora-Hansgrohe, nie został mu do pomocy. Na szczęście bramkarz grający we włoskim klubie Bologna FC sam odnalazł zagubioną ścieżkę i dołączył do kolegów. Dodajmy, że wybór tego jednośladowego środka transportu nie jest niczym nowym w kadrze. Kadrowiczów na rowerach można było spotkać na przykład w trakcie kadencji Holendra Leo Beenhakkera, choćby przy okazji mistrzostw Europy w 2008 roku. Rowerami Biało-Czerwoni podróżowali również we francuskim La Baule, gdzie na Euro 2016 - w czasach Adama Nawałki jako selekcjonera - mieszkała i trenowała kadra.

Ta przyjemność ominęła jedynie Bartosza Bereszyńskiego i Jakuba Modera, którzy na obiekt akademii Hannover 96 musieli dotrzeć wcześniej z uwagi na udział w konferencji prasowej w namiocie dla mediów obok stadionu. Zajęcia były otwarte dla mediów tylko przez kwadrans. Łącznie trwały krótko, mniej niż godzinę.

Robert Lewandowski, który ponad tydzień temu doznał kontuzji uda, a w poniedziałek trenował indywidualnie z piłką, tym razem wyszedł na boisko z całą drużyną. Gdy jednak koledzy opuścili murawę, to „Lewy" wciąż z bandażem na udzie oraz inny rekonwalescent Paweł Dawidowicz zostali jeszcze na murawie, aby ćwiczyć z piłką. Zawierzając naszemu sztabowi medycznemu, możemy przekazać, że obaj powinni być do dyspozycji Michała Probierza na piątkowy mecz z Austrią.

Obok rozmów o meczu z Austrią, którzy mają jednak aż o 30 godzin mniej na regenerację niż Polacy - ale czy to może dać nam małą przewagę już przed pierwszym gwizdkiem sędziego? - najczęściej przewijającym się tematem w sportowych rozmowach kadrowiczów była kontuzja gwiazdy „Trójkolorowych" Kyliana Mbappe, który w niedzielnym spotkaniu z Austrią doznał złamania nosa z przemieszczeniem. O ile jego absencja w najbliższym starciu z Holandią wydaje się przesądzona, o tyle nasi kadrowicze są przekonani, że Mbappe z nami na pewno zagra, choć pewnie w specjalnej masce ochraniającej twarz. A my w tym miejscu dodajmy, że Francuzi awizują jeszcze kontuzję zapalenia mięśnia przywodziciela u Oliviera Girouda, zastępcy Mbappe, ale to podobno nie jest uraz pozbawiający snu selekcjonera Francuzów Didiera Deschampsa.

- To był miły, spokojny dzień w Hanowerze - zapewnia Emil Kopański, rzecznik PZPN. - Bardzo krótki trening, podróżowanie rowerami, powrót do hotelu, odprawa z trenerem Michałem Probierzem, obiad i wolne popołudnie, które nasi reprezentanci w większości wykorzystali na mistrzowski turniej komputerowy FIFA. Niestety, mam sporo swoich zajęć, więc nie zdążyłem jeszcze poznać wyników. Ale już wiem, że chłopcy dobrze się bawili przy komputerach.

Zbigniew Cieńciała

Z nadzieją i niepokojem

Rozmowa z **Jackiem Bąkiem**, 96-krotnym reprezentantem Polski



Oglądał pan mecz Polski z Holandią?

- Oczywiście. Zagraliśmy dobre spotkanie z wymagającym przeciwnikiem, ale nie wygraliśmy. Nie zdobyliśmy punktów, a w świat poszedł rezultat. Kto będzie się zastanawiał za jakiś czas, czy zagraliśmy dobry, czy słaby mecz?

80 procent Polaków jest przekonanych, że teraz poradzimy sobie z Austrią...

- Już skalkulowaliśmy, że jak zremisujemy z Holandią i wygramy z Austrią, to idziemy dalej. Tymczasem tu nie ma miejsca na jakiekolwiek kalkulacje. Trzeba w piątek zagrać o pełną pulę. Bardzo się obawiam, bo to będzie naprawdę bardzo ciężki mecz, może trudniejszy niż z „Oranje". Musimy wznieść się na wyżyny.

Wiara narodu zasadza się nie tylko na wrodzonym optymizmie i poczuciu siły, ale przede wszystkim na powrocie do składu Roberta Lewandowskiego, bo na to się zanosi.

- Graliśmy bez Roberta z Holendrami i dawaliśmy sobie radę, bo nie ma zawodników niezastąpionych, ale tej klasy zawodnik jak Lewandowski przyda nam się, to nie podlega dyskusji.

Nie obawia się pan, że jak „Lewy" zacznie gestykulować, to nasi zawodnicy, zwłaszcza ci młodzi, będą go szukać na boisku, zastanawiać się jak najlepiej do niego dograć zamiast kreować własną grę?

- Taki zawodnik jak Robert nam pomoże, a nie zaszkodzi. Bardzo liczę na jego umiejętności, charakter i to, że sam zwiąże linię obrony Austriaków.

Przez wiele lat dyrygował pan biało-czerwoną defensywą. Jak z tej perspektywy oceni pan naszych obrońców? Bartosz Salamon samokrytycznie wziął na „klatę" porażkę z „Pomarańczowymi".

- Salamon zagrał poprawnie. Wyprzedzał, grał twardo, nie bał się ostro wchodzić w Holendrów, podjął z nimi walkę. Rykoszet przy pierwszym golu to był przypadek, nie jego wina. Każdy mógł być w tym miejscu, mógł dostać piłką w nogi. To jest wkalkulowane w walkę na boisku. Niefart. Obwiniam go natomiast za drugą bramkę. Obciąża jego konto, bo powinien wyjść wyżej, stanąć bliżej słupka i wybić piłkę lub ją zablokować.



Jakub Kiwior zagrał niezłe spotkanie przeciwko Holandii.

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Czyli nic nie grzebiemy w defensywie?

- Obrona nie zagrała źle, tu bym nic nie zmieniał. Owszem, Holendrzy mieli sytuacje, byli nieskuteczni, ale czasami tak jest, tak się mecze układają, natomiast ogólnie było solidnie. Jan Bednarek, Jakub Kiwior – nie ma się do czego przyczepić. Oczywiście niepisana zasada mówi, że stracone bramki idą na konto obrońców, a jak napastnicy nie wykorzystają dwóch okazji, nie strzelą bramek, to nic się nie dzieje.

Jest jeszcze Paweł Dawidowicz, przymierzany jako pewniak na inaugurację, który jeździ głównie na rowerku w ostatnich dniach.

- Dwa czy cztery dni nie powinny stanowić większego problemu przy drobnym urazie. Przecież Dawidowicz nie zapomniał jak się gra w piłkę, forma też nie ulatnia się z dnia na dzień, a taktyki nie będzie musiał uczyć się od nowa. Ważniejsze, by był w stu procentach zdrowy, jeśli ma być brany pod uwagę.

Austriacy wysoko zawiesili poprzeczkę „Trójkolorowym", faworytom nawet do złota...

- Bardzo mi się podobali. Zagrali z Francuzami bardzo dobre spotkanie. Mają dobrych zawodników, którzy grają w Bundeslidze, są w swoich zespołach wiodącymi postaciami. Mają szeroką kadrę. Liga austriacka jest teraz na zdecydowanie wyższym poziomie niż gdy tam grałem 15 lat temu. Nie było żadnego przypadku w tym, że Francja ich nie rozjechała dwoma-trzema bramkami, a gola stracili po pechowej, samobójczej główce.

Gdzie Austriacy mają najsilniejsze strony?

- Są wybiegani, silni, dobrze ustawieni taktycznie. Podchodzą wysoko, świetnie presują. Mają indywidualności, ale są silni jako grupa, jako dobrze rozumiejący się kolektyw. Są zespołem wybieganym, który wie, czego chce.

Trzeba ich zneutralizować. Jak?

- Lepiej niż Holendrów. To będzie dla obu zespołów najważniejszy mecz w grupie, a może nawet na całych mistrzostwach. Oba zespoły mają po zero punktów, dlatego nie przewiduję remisu, bo podział punktów nikomu nic nie da, zwłaszcza w kontekście ostatniej kolejki, w której trudno nam będzie wygrać z Francuzami.

Statystyki meczów przemawiają za nami. Myśli pan, że potrafimy grać z Austriakami?

- Tak było kiedyś, za mojej kadencji praktycznie zawsze wygrywaliśmy. Dzisiaj są inne czasy, inne reprezentacje, inne notowania obu drużyn. Ale jestem dobrej myśli; ajeśli Robert dołoży swoją cegiełkę do naszej dobrej dyspozycji z meczu z Holandią, to będzie jeszcze lepiej. Czekam na piątek z niepokojem i nadzieją.

Zbigniew Cieńciała

Bez wyrzutów

Występ Kyliana Mbappe w piątkowym meczu z Holandią stoi pod znakiem zapytania.

Austriacy z niezłej strony zaprezentowali się na tle wicemistrzów świata. Francja mecz z podopiecznymi Ralfa Rangnicka wygrała, choć nie były to łatwo zdobyte 3 punkty. Żeby zwyciężyć, ekipa Didiera Deschampsa potrzebowała odrobiny szczęścia. Po błyskotliwej akcji i dośrodkowaniu Kyliana Mbappe piłkę do własnej bramki skierował Maximilian Woeber – był to jedyny gol w spotkaniu. W drugiej połowie Austria zmuszona do odrabiania strat radziła sobie całkiem nieźle. Potrafiła zepchnąć rywali do defensywy, ale zabrakło stuprocentowych okazji. „Austriacy dużo zrobili, żeby nie przegrać, ale nie wyszło. Christoph Baumgartner zaprzepaścił jedyną poważną szansę na gola i reprezentacja po raz pierwszy od 17 meczów nie strzeliła bramki" – w taki sposób podsumował spotkanie austriacki dziennik „Die Presse".

Jednak gra drużyny trenera Rangnicka może wzbudzić spore obawy w reprezentacji Polski, która w piątek zmierzy się z Austrią. Najbliżsi przeciwnicy piłkarzy Michała Probierza pokazali, że są w formie, nie ma więc wątpliwości, że przed Polakami niezwykle trudne starcie, tym bardziej że Austriacy po porażce wcale nie są załamani. - Nasz styl gry sprawdzał się długimi fragmentami. Nikt z nas nie robi wyrzutów Maksowi Woeberowi za samobójczego gola i - co najważniejsze - on sam sobie również ich nie czyni. Teraz czeka nas decydujący mecz z Polską. Ktokolwiek wygra, prawdopodobnie przejdzie dalej. Już przed turniejem wiedzieliśmy, że drugi mecz może być decydujący – powiedział Ralf Rangnick.

Więcej niż o formie Austriaków mówi się w sportowym świecie o stanie zdrowia Kyliana Mbappe. Nowy nabytek Realu Madryt podczas pierwszego meczu na Euro złamał nos po pechowym zderzeniu z Kevinem Danso. Na razie pod znakiem zapytania stoi występ Mbappe w najbliższej rywalizacji z Holandią. Francuska federacja poinformowała, że nie będzie potrzebował operacji, ale będzie zmuszony do grania w specjalnej masce ochronnej, która przygotowywana jest na zamówienie. Piłkarz jest w dobrym humorze, o czym świadczy jego wpis w mediach społecznościowych, w którym poprosił swoich obserwatorów o inspirację w sprawie rodzaju maski, jaką ma założyć.



Kylian Mbappe boleśnie przekonał się o zawziętości Austriaków.

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

PAP, (kaj)

Sport 998e892c3a

Dramat Hranacza...

Stoper reprezentacji Czech najpierw strzelił samobójczego gola, a w decydującym momencie dopuścił Portugalię do strzelenia decydującej bramki.

GRUPA F

Portugalia - Czechy 2:1 (0:0)

0:1 - Provod, 62 min, **1:1** - Hranacz, 69 min (samobójcza), **2:1** - Conceicao, 90+2 min (głową)

PORTUGALIA: Costa - Dalot (63. Inacio), Pepe, Dias - Cancelo (90. Semedo), B. Silva, Fernandes, Vitinha (90. Conceicao), Mendes (90. Neto) - Ronaldo, Leao (53. Jota). **Trener** Roberto MARTINEZ.

CZECHY: Stanek - Krejczi, Hranacz, Holesz (90+3. Chory) - Doduera, Provod (78. Barak), Souczek, Szulc (79. Szevczik), Coufal - Schick (60. Chytil), Kuchta (60. Lingr). **Trener** Ivan HASZEK.

Sędziował Marco Guida (Włochy). **Widzów** 41122. **Żółte kartki:** Leao, Conceicao - Schick.

Czeskie spojrzenie na spotkanie rozgrywane w Lipsku zmieniło się o 180 stopni po poprzedniej grze w grupie. Turcja długimi minutami męczyła się w niej z Gruzją. Tak więc perspektywa na awans do fazy pucharowej nie jest już tak przyjemna, jak kilka godzin wcześniej. Podopieczni Ivana Haszka musieli więc wyjść na spotkanie z Portugalią wyjątkowo zmotywowani.

Boiskowe wydarzenie doskonale to pokazywały. Czesi ograniczali się do solidnej gry w defensywie. Próbowali neutralizować kolejne, wzmagające się z minuty na minutę ataki Portugalczyków. Czasami podopieczni Ivana Haszka starali się wyprowadzić morderczy kontratak. Te jednak rozbijały się o wiekową „skałę", czyli 41-letniego Pepe. Lider defensywy mistrzów Europy z 2016 roku był nie do pokonania. Podobnie zresztą jak Jindrich Stanek. 28-latek miał kilka dobrych interwencji.

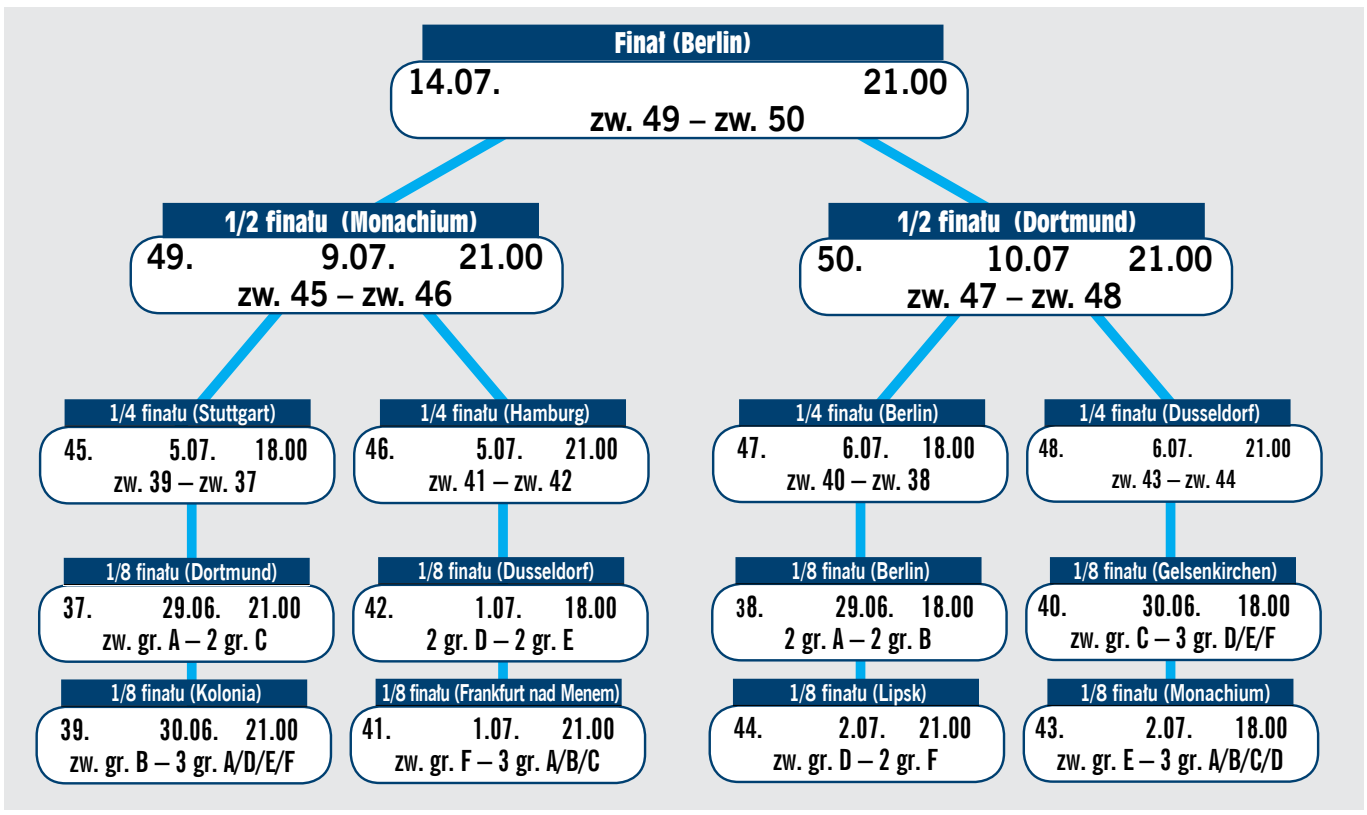
Jeżeli kibice mieli wysokie wymagania względem Portugalii i oczekiwali przede wszystkim ofensywnego, wręcz „wesołego" stylu gry, to mogli czuć ogromne rozczarowanie. Cristiano Ronaldo i spółka nie forsowali tempa. Zdawali sobie sprawę z tego, że są zespołem sportowo lepszym od Czechów i w każdej akcji było to widoczne. Budowali ataki swobodnie, przedzierali się przez kolejne zasieki czeskie, jednak brakowało im dwóch kluczowych elementów. Szwankowało ostatnie podanie lub wykończenie. Portugalczycy, jak to mają w zwyczaju, poszukiwali na boisku swojego kapitana. Podania do Ronaldo nie zawsze były dobrym rozwiązaniem, jednak niezwykle często wybieranym.

Ostatecznie takie działania działania zakończyły się źle dla Portugalczyków. Czesi konsekwentnie pracowali nad tym, by wyjść na prowadzenie i ostatecznie do tego doszło! Czeskim bohaterem został Lukas Provod. 27-latek wykorzystał zamieszanie w polu karnym i odbitą pod jego nogi piłkę. Przymierzył idealnie, z chirurgiczną precyzją sprzed pola karnego i wyprowadził swoją kadrę na prowadzenie! Radość na trybunach po stronie czeskiej była ogromna... Trwała jednak siedem minut. Portugalia napierała i zmusiła do błędu Robina Hranacza. Czeski stoper omyłkowo dobił uderzenie sparowane przez Stanka i doprowadził do wyrównania. W końcówce trafił jeszcze Diogo Jota, jednak sędzia dopatrzył się spalonego. Bohaterem Portugalii został Francisco Conceicao. 21-latek wykorzystał odbitą od nóg Hranacza piłkę i zadecydował o triumfie Portugalii. Jedynie Czechów żal, bo heroicznie walczyli o punkt... **(ptom)**



Fot. PAP/EPA

Robin Hranacz (w środku) niefortunnie skierował futbolówkę do własnej bramki...





GRUPA A

14.06.	Niemcy – Szkocja		5:1
15.06.	Węgry – Szwajcaria		1:3
19.06.	Niemcy – Węgry		18.00
19.06.	Szkocja – Szwajcaria		21.00
23.06.	Szwajcaria – Niemcy		21.00
23.06.	Szkocja – Węgry		21.00

1. Niemcy	1	3	5:1
2. Szwajcaria	1	3	3:1
3. Węgry	1	0	1:3
4. Szkocja	1	0	1:5

GRUPA B

15.06.	Hiszpania – Chorwacja		3:0
15.06.	Włochy – Albania		2:1
19.06.	Chorwacja – Albania		15.00
20.06.	Hiszpania – Włochy		21.00
24.06.	Albania – Hiszpania		21.00
24.06.	Chorwacja – Włochy		21.00

1. Hiszpania	1	3	3:0
2. Włochy	1	3	2:1
3. Albania	1	0	1:2
4. Chorwacja	1	0	0:3

GRUPA C

16.06.	Słowenia – Dania		1:1
16.06.	Serbia – Anglia		0:1
20.06.	Słowenia – Serbia		15.00
20.06.	Dania – Anglia		18.00
25.06.	Anglia – Słowenia		21.00
25.06.	Dania – Serbia		21.00

1. Anglia	1	3	1:0
2. Słowenia	1	1	1:1
Dania	1	1	1:1
4. Serbia	1	0	0:1

GRUPA D

16.06.	Polska – Holandia		1:2
17.06.	Austria – Francja		0:1
21.06.	Polska – Austria		18.00
21.06.	Holandia – Francja		21.00
25.06.	Holandia – Austria		18.00
25.06.	Francja – Polska		18.00

1. Holandia	1	3	2:1
2. Francja	1	3	1:0
2. Polska	1	0	1:2
4. Austria	1	0	0:1

GRUPA E

17.06.	Rumunia – Ukraina		3:0
17.06.	Belgia – Słowacja		0:1
21.06.	Słowacja – Ukraina		15.00
22.06.	Belgia – Rumunia		21.00
26.06.	Słowacja – Rumunia		18.00
26.06.	Ukraina – Belgia		18.00

1. Rumunia	1	3	3:0
2. Słowacja	1	3	1:0
3. Belgia	1	0	0:1
4. Ukraina	1	0	0:3

GRUPA F

18.06.	Turcja – Gruzja		3:1
18.06.	Portugalia – Czechy		2:1
22.06.	Gruzja – Czechy		15.00
22.06.	Turcja – Portugalia		18.00
26.06.	Gruzja – Portugalia		21.00
26.06.	Czechy – Turcja		21.00

1. Turcja	1	3	3:1
2. Portugalia	1	3	2:1
3. Czechy	1	0	1:2
4. Gruzja	1	0	1:3

Sport 998e892c3a



Fot. PAP/EPA

19-letni Arda Guler strzelił wczoraj przecudownego gola Gruzinom.

Wiedzą jak uderzać

Debiutująca na mistrzostwach Europy Gruzja postawiła się bardziej doświadczonej Turcji, ale straciła wyjątkowo efektowne gole.

Przed meczem nad Dortmundem było oberwanie chmury. Przez prawie 1,5 godziny, kiedy akurat fani schodzili się na Westfalenstadion - choć nazwa na potrzeby Euro została zmieniona na BVB Stadium - lało niemiłosiernie. Nie miało to jednak znaczenia dla świetnej murawy wspaniałego obiektu. Dla Gruzinów mecz miał historyczne znaczenie, debiutowali przecież na dużej imprezie. W składzie zespołu prowadzonego przez Willy'ego Sagnola znalazł się zawodnik Cracovii Otar Kakabadze a także znani z wcześniejszych lat w ekstraklasie Lasza Dwali (Śląsk, Pogoń) oraz Georhij Citaiszwili (Wisła Kraków, Lech). Grający aktualnie w Poznaniu Nika Kwekweskiri siedział na ławce.

To mogło się podobać!

Turcy zaczęli z wielkim animuszem. Szansę miał obrońca Abdulkarim Bardakci, a piłka po atomowym uderzeniu Kaana Ayhana – kamery oceniły szybkość futbolówki na 122 km/h – trafiła w słupek. W końcu po akcji ofensywnie usposobionego lewego obrońcy Ferdiego Kadioglu kapitalnego gola strzałem zza pola karnego pod poprzeczkę zdobył Mert Muldur. To będzie jedna z najładniejszych bramek tego Euro, choć to nie było jeszcze w tym meczu ostatnie słowo! Po kilkudziesięciu sekundach po akcji lewą stroną Ardy Gulera na 2:0 podwyższył Kenan Yildiz, jednakże, jak wykazał VAR, Turek był na spalonym i argentyński arbiter Facundo Tello trafienia nie uznał. Wydawało się, że dopingowani przez dziesiątki tysięcy kibiców Turcy szybko zdobędą kolejne bramki, ale tak się nie stało. Mało tego, to debiutant z Gruzji odgryzł się kilka razy i po niewiele ponad dwóch kwadransach wyrównał! Świetną akcję Giorgiego Koczoraszwilego wykończył George Mikautadze. Grający na co dzień we francuskim Metz napastnik chwilę później ponownie mógł zaskoczyć Marta Gunoka, ale minimalnie chybił. Pierwsza połowa naprawdę mogła się podobać.

100
EURO proponowali kibice pod stadionem w Dortmundzie za wejściówkę na mecz Turcja - Gruzja. Chętnych do sprzedaży nie było.

Pozazdrościł koledze

Druga połowa zaczęła się od zdecydowanych ataków tureckiej jedenastki. Zepchnięci Gruzini bronili się skutecznie do 65 minuty. Wtedy na kapitalną indywidualną akcję zdecydował się 19-letni Arda Guler. Piłkarz Realu Madryt wdarł się w defensywę rywala brawurową akcją i cudownie trafił z dystansu na 2:1, najwyraźniej nie chcąc być gorszym od Muldura. „Guler! Guler!" – skandowały tłumy tureckich fanów. Gruzini? Starali się odgryzać kontrami, a po jednej z nich najlepszy w ich zespole Koczoraszwili trafił w poprzeczkę. Im dłużej trwało spotkanie, tym bardziej ambitny beniaminek starał się napierać, ale w decydujących momentach brakowało mu dokładności. Swoją szansę miał jeszcze w doliczonym czasie, kiedy piłka trafiła w słupek. Na sekundy przed końcem w pole karne rywali powędrował występujący w Valencii bramkarz Gruzji Giorgi Mamardaszwili, ale nie strzelił gola – zrobili to za to Turcy. Wyprowadzili decydującą kontrę i trafieniem do pustej bramki rezultat ustalił Kerem Aktuerkoglu. W Dortmundzie było co oglądać!

Michał Zichlarz
Dortmund

GRUPA F

Turcja - Gruzja 3:1 (1:1)

1:0 – Muldur, 25 min, **1:1** – Mikautadze, 32 min, **2:1** – Guler, 65 min, **3:1** – Akturkoglu, 90+7 min

TURCJA: Gunok – Muldur (85, Celik), Akaydin, Bardakci, Kardioglu – Calhanoglu (90+1. Ozcan), Ayhan (79. Demiral) – Guler (79. Yazici), Kokcu, Yildiz (85. Akturkoglu) – Yilmaz. **Trener** Vincenzo MONTELLA.

GRUZJA: Mamardaszwili – Kwirkwelia (85. Ziwziwadze), Kashia, Dwali – Kakabadze, Czakwetadze (73. Dawitaszwili), Mekwabiszwili (89. Altunaszwili), Koczoraszwili, Citaiszwili (73. Loczoszwili) - Miakutadze, Kwaracchelia. **Trener** Willy SAGNOL.

Sędziował Facundo Tello (Argentyna). **Widzów** 59127. **Żółte kartki:** Bardakci, Calhanoglu – Kwirkwelia.

Piłkarz meczu – Arda GULER

Mecz o wszystko

Kto w spotkaniu Chorwatów z Albanią przegra, ten raczej się już nie podniesie.

To będzie pierwszy w tym Euro mecz o pozostanie w turnieju. Zagrają bowiem drużyny, które inauguracyjne mecze przegrały. Faworytem jest teraz Chorwacja, ale przecież Albańczycy mają powody, by wierzyć w niespodziankę. Chorwaci zostali obici przez Hiszpanów i gdyby nie fakt, że to 3. drużyna ostatniego mundialu, z tyloma utalentowanymi piłkarzami, wielu postawiłoby na nich krzyżyk. Albańczycy postawili się włoskim obrońcom tytułu i choć nie dali rady, mówił o nich z uznaniem cały futbolowy świat.

Z analizy przedstawionej na profilu Football Meets Data wychodzi, że by awansować z grupy z 3. miejsca, niemal na pewno potrzeba trzech punktów. Najlepiej dla obu drużyn byłoby zdobyć je właśnie teraz, bo remis w ich sytuacji niewiele już daje.

Przygaszona mina Modricia

Na Volksparkstadion w Hamburgu będzie to pierwsze starcie tych drużyn w historii finałowych imprez mistrzowskich. Chorwacki trener Zlatko Dalić wymaga od swoich podopiecznych większej agresji i szybkości w grze. Czy to się uda? Marsowe oblicze Luki Modricia po klęsce z Hiszpanią robiło przygnębiające wrażenie... Dalić nie traci jednak rezonu. - Głowa do góry! Mamy przed sobą dwa trudne mecze, ale naszym celem jest awans z grupy i zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby go osiągnąć. Wszystko jest w naszych rękach, ciągle wszystko zależy od nas – przekonuje chorwacki selekcjoner.

A Modrić? Mimo że z Hiszpanią rozegrał zaledwie 65 minut to i tak wykonał najwięcej podań przeszywających formacje wśród wszystkich zawodników tego meczu. Kibice wierzą też w Mate Kovacicia. W trzech ostatnich dużych turniejach (Euro 2020, mundial 2022 i Euro 2024) ten piłkarz wykonał więcej dryblingów (26) i stworzył więcej szans na gola (14) niż ktokolwiek inny w jego drużynie. Chorwaci pocieszają się też faktem, że na finałowych turniejach Euro nie przegrali dwóch meczów z rzędu od 1996 roku (0:3 z Portugalią i 1:2 z Niemcami).

Albańska skromność

Albańczycy zebrali wiele pochwał za mecz z Włochami. Ich brazylijski trener Sylvinho pozostaje jednak skromny. - To dopiero nasz drugi raz w Euro. Mamy młodych, rzeczywiście bardzo dobrych zawodników, ale nie jest łatwo. Przede wszystkim cieszymy się, że tu jesteśmy. Przeszliśmy przecież trudną drogę w eliminacjach. Nie było łatwo, ale dotarliśmy na Euro. To dla nas ogromny powód do dumy. Wiadomo że jesteśmy w bardzo trudnej grupie i na trudnym turnieju. Jesteśmy tu jednak przecież po to, by rywalizować. Będziemy walczyć o każdy punkt - mówi Sylvinho.

Cóż, albański dorobek w Euro rzeczywiście nie powala. Przegrali trzy mecze z czterech. Z drugiej strony zdobyli już tyle samo goli co podczas ostatniego turnieju finałowego, w którym wystąpili.

Albańscy kibice wierzą w swoją drużynę, choć nie wierzą w nią już... analitycy. Według nich Albańczycy mają ledwie 9 procent szans na awans. Statystyki jednak nie grają! Albania pokazała, że jest w stanie postawić się każdemu. Faworytem fanów jest prawoskrzydłowy Jasir Asani, obecnie zawodnik koreańskiego Gwangju FC. Zaczynał karierę w kadrach młodzieżowych Macedonii, jednak od poziomu U-21 gra już dla reprezentacji Albanii, z dobrym skutkiem.

Paweł Czado

GRUPA B

CHORWACJA – ALBANIA

ŚRODA, 19 CZERWCA, GODZ. 15.00

Sędzia - François Letexier (Francja). Stadion - Hamburg



Fot. Bagu Blanco/pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Kapitan Chorwatów, Luka Modrić, nie wspomina najlepiej pierwszego meczu z Hiszpanią.

Sport 998e892c3a



Fot. Dan O'Connor/ATP Images/SPP/SIPA USA/PressFocus

Spuszczona głowa kapitana Andy'ego Robertsona mówi o Szkocji wszystko.

To będzie inna Szkocja!

Nikt nie otworzył Euro wyższą porażką niż Szkoci. Czy Wyspiarze poprawią się w meczu ze Szwajcarią?

Gra z Niemcami była beznadziejna. Po stronie Brytyjczyków nie funkcjonowało nic, a złośliwi ironizowali, że ich najlepszym momentem było wybicie piłki spod nóg szarżującego Jamala Musiali. – Nie trzeba być geniuszem, żeby ocenić, co nie działało. W środę zobaczycie inną Szkocję. Zespół ma coś do udowodnienia przede wszystkim samemu sobie. Gdy widzieliśmy kibiców na trybunach w Monachium, czuliśmy, że ich zawiedliśmy. Nie możemy zapominać, że wciąż mamy szansę – zaznaczył podstawowy piłkarz „Tartan Army" John McGinn.

W grupie już nie zagra

Szkoci liczyli, że po raz pierwszy w historii uda im się wyjść z grupy. Nie udało im się to na 8 mundialach, nie udało na trzech Euro. Perspektywa awansu także z 3. miejsca wydawała się zachęcająca, ale do tego trzeba chociaż minimalnych zdobyczy i odpowiedniego bilansu bramek – co po porażce 1:5 z gospodarzami zostało mocno utrudnione. Dodatkowo w fazie grupowej Szkocja nie będzie już mogła skorzystać z Ryana Porteousa. Za ostry faul na Ilkayu Guendoganie stoper Watfordu obejrzał czerwoną kartkę i został zawieszony na 2 mecze. Jego miejsce w wyjściowej jedenastce najpewniej zajmie doświadczony Grant Hanley z Norwich lub ewentualnie Scott McKenna z Kopenhagi. – Wiemy, co poszło źle – powiedział selekcjoner Szkocji Steve Clarke. – Być może daliśmy zawodnikom zbyt dużo informacji, co mogło ich przytłoczyć. Wydaje mi się, że źle zinterpretowali to, o co ich prosiliśmy, więc musimy nad tym popracować. Nadal w siebie wierzymy, o to nie trzeba się martwić. Musimy zaakceptować krytykę i wyprostować pewne rzeczy. W futbolu trzeba być wyjątkowo wytrzymałym – zaznaczył trener Szkotów.

Szwajcarzy się wkurzyli

Kolejne zadanie nie będzie jednak dla Wyspiarzy łatwe. Zagrają ze Szwajcarią, czyli z teoretycznie słabszym przeciwnikiem niż Niemcy – ale nie słabym. To drużyna słynąca z solidności, organizacji i stabilizacji, mająca większe turniejowe doświadczenie. Dodatkowo bardzo dobrze zaprezentowała się, pokonując 3:1 Węgrów, choć w II połowie miała pewne problemy, kiedy Madziarzy zaczęli grać intensywniej i odważniej. Szwajcarzy kłopoty mają także ze... swoją bazą. Murawa na stadionie w znajdującym się pod Stuttgartem Waldau już od kilku tygodni wołała o pomstę do nieba. Więcej było na niej ziemi niż trawy, boisko było nierówne, więc zirytowani „Nati" przenieśli się na obiekty VfB Stuttgart. W Waldau rozpoczęto natychmiast wymianę nawierzchni, a Szwajcarzy mają na nią wrócić już w czwartek, w co powątpiewają ich media. „Można się zastanawiać, jak coś, czego nie udało się zrobić w trzy tygodnie, ma zadziałać w trzy dni. To nie żart. Reprezentacja chce trenować na tej murawie dzień po meczu ze Szkocją" – grzmiał „Blick". Szwajcarzy cenią sobie lokalizację stadionu w Waldau, który znajduje się ok. 500 metrów od ich hotelu.

Pierwszy w historii

Mimo trudności „Nati" i tak podejdą do spotkania ze Szkocją w dobrych nastrojach. Jeśli zagrają tak, jak z Węgrami, powinno być dobrze. Jednym z bohaterów tamtego meczu był Michel Aebischer, który został pierwszym Szwajcarem w historii Euro z golem i asystą w tym samym spotkaniu. We włoskiej Bolognie 27-latek gra jako środkowy pomocnik, w kadrze zagrał jako wahadłowy, ale dał radę. – Obawiałem się, jak mi pójdzie, ale potem trafiłem i asystowałem. To już jednak nieważne. Skupiamy się na meczu ze Szkocją – powiedział Aebischer.

Piotr Tubacki

GRUPA A

SZKOCJA – SZWAJCARIA

ŚRODA, 19 CZERWCA, GODZ. 21.00

Sędzia – Ivan Kružliak (Słowacja). Stadion – Kolonia

Ma być tak samo

Niemcy nie chcą żadnych zmian w składzie na mecz z Węgrami, licząc na powtórkę inauguracji...

Spotkanie ze Szkocją było perfekcyjne. Gdyby nie samobój Antonio Ruedigera, Wyspiarze nie mieliby absolutnie żadnej niebezpiecznej akcji pod niemiecką bramką, choć i w tym przypadku mieli przecież furę szczęścia. Oczywiście można mówić o czerwonej kartce z końcówki I połowy, lecz nawet w grze po 11 Szkoci nie potrafili przeciwstawić się niemieckiej maszynie.

Jeszcze to ulepszyć

Za Odrą wszyscy są świadomi, że mierzyli się z jednym z najsłabszych zespołów na Euro 2024, ale i tak w tamtejsze serca wlały się nadzieja, wiara i optymizm. Przed rozpoczęciem turnieju istniały pewne obawy czy faza grupowa nie zakończy się kolejną kompromitacją... Teraz nie ma już o tym mowy. – Na ostatnich turniejach mieliśmy pierwsze mecze zarówno dobre, jak i złe. W 2014 roku w Brazylii również zaczęliśmy nieźle z Portugalią, a nasz przeciwnik obejrzał czerwoną kartkę. Jednak wtedy nie dominowaliśmy tak, jak ze Szkocją. Takie spotkanie pomaga wejść w mistrzostwa. Kiedy straciliśmy bramkę samobójczą, wszyscy na boisku byli wkurzeni. To dobry sygnał. Strzelanie goli jest dla nas bardzo ważne, ale defensywa również jest istotna – zaznaczył bramkarz „Die Mannschaft", Manuel Neuer. Niemcy w spotkaniu z Węgrami będą chcieli ulepszyć jeszcze to, co zaprezentowali w piątek – tym bardziej że choć rywal nie jest z najwyższej półki, wydaje się solidniejszy niż Szkocja. Kluczowa w kontrolowaniu meczu będzie znów rola Toniego Kroosa. W poprzednim spotkaniu kończący karierę pomocnik wykonał 102 podania, z czego aż 101 celnych!

Nie mogą im odpuścić

Selekcjoner Julian Nagelsmann nie planuje zmian w wyjściowej jedenastce – bo i po co? Zawodnicy raczej nie narzekają na problemy zdrowotne, gotowy do gry jest kapitan Ilkay Guendogan, który został ostro sfaulowany, za co Ryan Porteous obejrzał wspomnianą „czerwień". – Węgry to bardzo niewygodny przeciwnik, który jest szczególnie agresywny w pojedynkach. Nie możemy go zlekceważyć. Musimy utrzymać nasz rytm. Węgrzy mieli także momenty ostrego pressingu w spotkaniu ze Szwajcarią, co również jest dla nas sygnałem ostrzegawczym. Dlatego nie możemy odpuścić – zaznaczył stanowczo doświadczony golkiper Niemców.

Znajomi z Bundesligi

Madziarzy nie mogli być zadowoleni po 1:3 z Helwetami. Wynik jak wynik, ale przede wszystkim w I połowie zaprezentowali wyjątkowo słaby futbol i w pełni zasłużenie przegrywali 0:2. Selekcjoner Marco Rossi mógł mieć ból głowy przede wszystkim o postawę obrońców, którzy popełniali fatalne błędy – łamali linie spalonego, notowali karygodne straty przed własnym polem karnym, mylili się w podaniach itp. W II połowie obudzili się w ataku, co poskutkowało golem kontaktowym Barnabasa Vargi, ale to było za mało. – To nie było dla nas normalne – ocenił błędy bramkarz Peter Gulacsi. – Te pomyłki były tylko wierzchołkiem góry lodowej. Po meczu chcieliśmy sprawdzić, czym były spowodowane, jakie sytuacje prowadziły do błędów, co powodowało niepewność. Mam nadzieję, że uda nam się to wyeliminować, bo Niemcy mają ogromną jakość i takie pomyłki na pewno będą karane – zaznaczył golkiper broniący w RB Lipsk. Zresztą nie on jeden występuje za Odrą. Ze Szwajcarią Węgrzy wystawili od początku 5 zawodników z Bundesligi (Gulacsi, Orban, Szalai, Schaefer, Sallai) i jednego z przeszłością w niej (Szoboszlai). Kolejnych mieli na ławce. Z Niemcami rywalizowali też na ostatnim Euro, gdzie dwukrotnie obejmowali prowadzenie, ale finalnie zremisowali i odpadli. Potem trafili na nich w Lidze Narodów, zdobywając na gospodarzach ME... 4 punkty. Teraz jednak będzie im trudno choćby o jeden.

Piotr Tubacki

GRUPA A

NIEMCY – WĘGRY

ŚRODA, 19 CZERWCA, GODZ. 18.00

Sędzia – Danny Makkelie (Holandia). Stadion – Stuttgart



Gospodarze Euro wierzą w kolejny imponujący występ swojej reprezentacji.

Sport 998e892c3a

Wspomnienie

Zawsze był szefem

Trener Orest Lenczyk zostawił po sobie kilka trofeów, niemal 500 poprowadzonych meczów w ekstraklasie i niezliczoną liczbę wspomnień.



Ostatnim miejscem pracy Oresta Lenczyka było Zagłębie Lubin.

Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Szkoleniowiec m.in. Wisły Kraków, Śląska Wrocław, Ruchu Chorzów, GKS-u Katowice, GKS-u Bełchatów i Zagłębia Lubin zmarł 11 czerwca w wieku 81 lat. Pogrzeb odbył się w sobotę na krakowskich Bielanach. W ostatnim pożegnaniu oprócz rodziny uczestniczyli m.in. trenerzy Waldemar Fornalik, Jacek Magiera, Marek Motyka, Kazimierz Moskal i Franciszek Smuda, piłkarze, przedstawiciele klubów. – W czasach gry w Bełchatowie tworzyliśmy jedną wielką rodzinę. Trener Lenczyk wraz ze swoimi najbliższymi dał nam całego siebie. Wczoraj wspólnie żegnaliśmy Trenera. Uśmiechy? Żona trenera prosiła, by było to spotkanie pełne rozmów, wspomnień i uśmiechu. Bo tego chciałby Trener – napisał na platformie X (dawniej Twitter) Rafał Grodzicki.

Światło polskiego futbolu

Dziennikarz Canal+ Filip Surma, który u boku Lenczyka pracował jako asystent w ekstraklasowej Cracovii napisał, że „zgasło wyjątkowe światło polskiego futbolu". – Dla wielu był drogowskazem do zrozumienia podstawowej, jak mówił, roli trenera. Wielokrotnie powtarzał: „Primum non nocere". Po pierwsze nie szkodzić. Nie szkodzić piłkarzowi treningiem. Prowadzić go w taki sposób, by się rozwijał i mógł uprawiać futbol przez jak najdłuższy czas. Dbał o organizm zawodników jak najlepszy lekarz. Wielu piłkarzy zawdzięcza mu pełne sukcesów, piękne i odpowiednio długie jak na swoje możliwości kariery, choć nie zawsze byli i są do dzisiaj tego świadomi – podkreślił we wspomnieniu opublikowanym na stronie Canal+.

W Cracovii i Śląsku Wrocław z Lenczykiem pracował obrońca Marek Wasiluk. W 2011 roku nestor polskich trenerów stał za jego przenosinami ze stolicy Małopolski na Dolny Śląsk. – Na swojej piłkarskiej drodze spotkałem dwóch trenerów, z którymi nawiązałem dużo ważniejszą relację niż tylko trener-piłkarz. Jednym z nich był Pan Trener Orest Lenczyk. Wierzył we mnie jak mało kto. Kiedy w Krakowie przeżywałem jeden z trudniejszych momentów w karierze, On kazał mi strzelać karnego decydującego o utrzymaniu. Kiedy byłem w rezerwach Cracovii, On wbrew wszystkim ściągnął mnie do wicemistrza Polski, ryzykując mnóstwo, nie wiedząc, co dostanie w zamian. Był fantastycznym, inteligentnym człowiekiem – napisał na platformie X. Wasiluk uważa, że większość trenerów nie lubi inteligentnych zawodników. Inaczej było w przypadku Lenczyka i Michała Probierza, „którzy poza zawodnikiem widzieli też w piłkarzu człowieka, ze swoimi słabościami, życiem prywatnym i wieloma problemami". – Żegnam Cię mój trenerski Tato i dziękuję za wszystkie lekcje, jakich mi udzieliłeś. Przekazałeś mi tak wiele i dzięki Tobie osiągnąłem rzeczy, o których nie mogłem nawet marzyć, a przede wszystkim stałem się lepszym człowiekiem – pożegnał pięknie swojego mistrza.

Dobrze radził

W Ruchu Chorzów i Wiśle Kraków prowadził reprezentacyjnego obrońcę Marcina Baszczyńskiego. – Na myśl o trenerze od razu się uśmiecham. Przypominam sobie, jak ciekawą i barwną był osobą. Wpłynął na mnie nie tylko jako piłkarza. To od niego uczyłem się zasad savoir-vivre'u – zdradza sześciokrotny mistrz Polski. - Każdy kontakt z trenerem, każde spotkanie uczyło czegoś nowego. Trzeba było być skoncentrowanym, ponieważ potrafił zaskoczyć odpowiedzią. Z zewnątrz można było odnieść wrażenie, że tylko on rządzi, ale pozwalał się wykazać, dawał swobodę wyboru, pobudzał do działania - wspomina Baszczyński.

Lenczyk jest jedynym polskim trenerem, który wyeliminował zespół z Hiszpanii w Pucharze UEFA. Dwumecz z Realem Saragossa miał niezwykły przebieg. Na wyjeździe krakowianie przegrali 1:4, a u siebie do przerwy przegrywali 0:1 po samobójczym trafieniu „Baszcza". W II połowie strzelili cztery gole i wydarli awans w rzutach karnych. – W przerwie tylko mnie zapytał, czy dam radę dalej grać. Powiedziałem, że tak. Potem zrobił trzy zmiany i wyszedł nic nie mówiąc. To był wstrząs dla drużyny, zrzucił z nas ciężar i odwróciliśmy losy tej rywalizacji – mówi były piłkarz. Gdy już nie współpracowali, Lenczyk często dzwonił do byłych podopiecznych. – Dawał fajne uwagi. Nawet jak były to słowa krytyki, to zawsze wypowiedziane w dobrym tonie. Nie zawsze był wylewny. Czasem rzucił jedno słowo i się rozłączył. Żałuję, że w ostatnim czasie tego kontaktu było mniej. Biorę to na siebie - kończy Baszczyński.



Utytułowany szkoleniowiec lubił pracować z zawodnikami.

Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Pół wieku znajomości

Orest Lenczyk grał w pomocy, jednak jako piłkarz nie odniósł wielkich sukcesów. Z powodu kontuzji kolana buty na kołku zawiesił w wieku 28 lat i został trenerem. W 1972 roku poznał go Jacek Zieliński, były szkoleniowiec m.in. Cracovii, Lecha Poznań czy Polonii Warszawa. – Znałem go od 11. roku życia. Mój tata był kierownikiem drużyny w Siarce Tarnobrzeg, którą trener Lenczyk wprowadził do II ligi, a ja się tam kręciłem. Pierwszy sukces osiągnął jako 30-latek. Był świetnym człowiekiem i trenerem, bardzo inteligentnym – mówi Zieliński. Później ich drogi przecinały się w pracy. Z danych serwisu Transfermarkt wynika, że prowadzone przez nich zespoły spotykały się siedem razy. Bilans spotkań jest równy: trzy zwycięstwa Lenczyka, trzy Zielińskiego i jeden remis. – Zawsze przesyłaliśmy sobie życzenia świąteczne. Odwiedzałem trenera w szpitalu, gdy po raz pierwszy prowadziłem Cracovię. Często wspominał swój pobyt w Tarnobrzegu – podkreśla Zieliński.

Bardzo dobrze szkoleniowca poznał Stanisław Malec, redaktor naczelny serwisu TerazPasy.pl, który nie opuścił żadnego ligowego spotkania Cracovii od 8 września 2003 roku.– Z trenerem nie było łatwo, w każdej sytuacji on był szefem. Zwyczajowe spotkania z dziennikarzami po treningu mogły być czasem traumatycznym doświadczeniem – uśmiecha się Malec. - Nie można było być tylko statywem do dyktafonu, bo to trener Lenczyk wyznaczał osobę, która mogła zadać pytanie i sam decydował o zakończeniu wywiadu. Gdy powtarzało się pytanie o zawodnika, który nie gra, standardową odpowiedzią było: - A co, to rodzina? – wspomina redaktor. Wyzwaniem było spisywanie wypowiedzi szkoleniowca, który miał wiele dygresji.

Odpowiedział po łacinie

Kilkanaście lat temu Malec często wracał jednym autokarem z zespołem, znajdowało się także miejsce dla innych dziennikarzy. – Trener był troskliwy, traktował mnie jak członka drużyny - zaznacza. - W czasie meczu z Polonią Warszawa w Krakowie, Łukasz Skrzyński starł się z Mateuszem Klichem na granicy faulu. Łukasz wygrał walkę o piłkę, podbiegł kilka metrów i lewą nogą puścił „rogala", a Polonia zdobyła bramkę. W relacjach nikt nie odnotował, że mógł być faul, więc trener zrobił jednemu dziennikarzowi awanturę, że zapytał o coś innego, a o możliwym przewinieniu nawet się nie zająknął. Mnie zaś po konferencji zaciągnął do swojego pokoju, gdzie asystent Filip Surma siedem razy pokazał powtórkę tej sytuacji, aż przyznałem, że był faul. Przypuszczam, że jeszcze długo bym tam siedział, gdybym tego nie stwierdził - śmieje się Malec.

Innym razem dziennikarz chciał uzyskać informacje o kontuzji jednego z zawodników Cracovii. - Trener Lenczyk odpowiedział łacińską nazwą tego schorzenia. I redaktor został z ołówkiem przy kartce, nie wiedząc, co ma przekazać - wspomina nasz rozmówca. Lenczyk miał swoje zasady, do których trzeba było się stosować. Od czasu do czasu piłkarze mogli jednak liczyć na taryfę ulgową. – Wracaliśmy pociągiem z Gdańska z ostatniego meczu wyjazdowego w 2009 roku. Zawodnicy zabezpieczyli sobie materiał do świętowania w drodze do Krakowa. Gdy wszyscy zajęli swoje miejsca, trener przechadzał się od przedziału do przedziału, dziękował za rundę jesienną i życzył dobrego wypoczynku. I bardzo wyraźnie dwukrotnie powiedział, że on już tutaj nie będzie wracał i nikomu przeszkadzał. To była zaszyfrowana zgoda na odstępstwo od regulaminu - mówi Malec.

Michał Knura

Zmiana nastrojów

Rozmowa ze **Zbigniewem Kałużą**, mniejszościowym udziałowcem Piasta Gliwice

Jeszcze dosłownie kilka godzin temu wydawało się, że Piastem targa potężny kryzys. Rozmawiamy jednak po spotkaniu z władzami miasta i wydaje się, że nastroje są już inne.

- Teraz myślę o przyszłości z nadzieją. Po zmianie władz Gliwic, źle zaczęliśmy współpracę z miastem. Nie rozumiem dlaczego nagle wybuchł kryzys, najważniejsze, że udało się go zażegnać. Rano spotkaliśmy się z władzami miasta, panią prezydent Katarzyną Kuczyńską-Budką. Dla dobra klubu zapominamy więc o nieporozumieniach i mam nadzieję na dobrą współpracę. Jest deklaracja wsparcia, a to jest przecież klub miejski, miasto jest nieodzownym partnerem, a nie przeszkodą w czymkolwiek. W sumie nie wiem, skąd wziął się ten kryzys i pewnie się już nie dowiem. Nie będę zgadywać, może zostanie to tajemnicą, ale powtórzę: może początki naszej współpracy nie były dobre, jednak co się źle zaczyna, może przecież dobrze się skończyć. Deklaruję, że razem z miastem, jako większościowym udziałowcem, będziemy w dalszym ciągu brali odpowiedzialność za ten klub, który jest dla nas ważny. Ja na Piasta nie jestem w stanie się obrazić. Pani prezydent złożyła właśnie deklarację, że chce aktywnie uczestniczyć w sprawach dotyczących Piasta i pomagać klubowi tak, by osiągał lepsze wyniki sportowe i miał lepszą sytuację finansową. Czegóż ja mogę więcej od miasta oczekiwać?! Najważniejsze, że pojawiło się światełko w tunelu, aby ten klub nadal należycie funkcjonował. Jestem pełen nadziei, bo pani prezydent stwierdziła, że jej bardzo na klubie zależy. Jeśli zależy pani prezydent, radnym, nam – wszyscy idziemy w tę samą stronę. A wszelkie dotychczasowe nieporozumienia są do wyjaśnienia. Nie mamy nic do ukrycia, przedstawicie Urzędu Miasta mogą przejrzeć wszystkie dokumenty związane z działalnością klubu. Oczywiście miasto jako większościowy akcjonariusz będzie miało decydujący głos w radzie. Nie wiem, jakie w przyszłości radni będą podejmować decyzje względem klubu, wszystko jest w ich rękach. Ten klub w przyszłym roku obchodzi osiemdziesięciolecie istnienia i chyba czymś najgorszym byłoby, gdyby przestał istnieć, albo spadł szczebel lub dwa niżej. Konkurencja jest ogromna, a nam ciągle udaje się utrzymać ten klub w ekstraklasie.

Mocnym echem odbiła się w Polskę wieść, że w radzie nadzorczej zasiądzie Janusz Szymczyk, były komendant główny policji. Niektórzy kojarzą go z afery z granatnikiem (chodzi o eksplozję broni w gabinecie komendanta - przyp. aut). Skąd wziął się pomysł z komendantem, pamiętając oczywiście po fakcie, że pan jako mniejszościowy akcjonariusz ma prawo powołać na przedstawiciela do Rady Nadzorczej kogo chce.

- Podkreślam, że tu nie chodziło o politykę, ja się polityką nie zajmuję. To bardzo proste. Otóż pan generał jest przy tym klubie już od wielu lat, bardzo mu kibicuje i wspiera. Mieszkał kilkaset metrów od stadionu i od lat bezinteresownie Piastowi pomagał. Jego dziadek tu pracował, jego ojciec przychodził na mecze. Jeśli mu tylko obowiązki zawodowe na to pozwalały – był na każdym meczu Piasta. Pomagał nam nie tylko zresztą w kwestiach związanych z bezpieczeństwem, a w tym wygrywamy wszelkie rankingi i jestem mu za to bardzo wdzięczny. Sposób w jaki ten klub się przeobraził, to jest zasługa również pana generała. Proszę się nie dziwić, że według mnie to była osoba najbardziej wiarygodna do pełnienia funkcji w Radzie Nadzorczej.



Ostatecznie jednak ustaliliście państwo, że Jarosław Szymczyk złoży rezygnację z funkcji członka RN Piasta Gliwice, a jego miejsce w radzie zajmie mecenas Grzegorz Jaworski. To przez nieprzychylne opinie?

- Rzeczywiście, ustaliliśmy, że generał Jarosław Szymczyk złoży rezygnację, ale nieprzychylne opinie nie robią na mnie wrażenia, hejt mnie nie przeraża, cały czas się przecież kogoś obraża. Jedynie atakowanie rodziny to objaw tchórzostwa. A w tej sprawie ostatecznie podjęliśmy taką, a nie inną decyzję, jednak nie chcę zdradzać wszystkich powodów takiego rozwiązania. Tak czy inaczej: pan generał dalej będzie dla mnie i dla klubu wsparciem, bez względu na to, czy będzie w radzie, czy nie.



Fot. Marcin Butenda/PressFocus

Arkadiuszem Pyrką interesują się inne kluby.

Następne zebranie akcjonariuszy zaplanowano na 28 czerwca. Wtedy mają formalnie zapaść decyzje dotyczące zmian w Radzie Nadzorczej.

Klub nie ma obecnie prezesa. Nie ma chętnych?

- To nie tak. Byliśmy poproszeni, żeby w okresie wyborczym wstrzymać się z obsadą tej funkcji i zaczekać do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Myśmy tę prośbę spełnili.

Pada zarzut, że klub przyniósł ostatnio stratę w wysokości 13 mln złotych.

- To nie jest nic kontrowersyjnego. Przecież wiele klubów ekstraklasy ma zdecydowanie większą stratę. Zapewniam, że my sobie z tym poradzimy – mając takich akcjonariuszy jak miasto, jak moją skromną osobę. Potrafimy udźwignąć budżet klubu. Ja się w każdym razie nie poddam. Żeby był jasne, staramy się prowadzić ten klub bardzo przejrzyście. Z internetowym hejtem nie polemizujemy, stąd mogłoby się wydawać, że sytuacja klubu jest bardzo zła, ale to nieprawda. Raków Częstochowa ma stratę ponad 30 milionów złotych, Pogoń Szczecin czy Śląsk Wrocław – ponad 20 mln zł. Trzeba jednak pamiętać, że klub sportowy nie jest tworzony po to, żeby przynosić zyski. Na pierwszym miejscu jest wynik sportowy, dopiero potem wynik finansowy. Oczywiście klub musi regulować swoje zobowiązania. Nie będziemy na siłę zasypywać tej dziury. W sezonie mistrzowskim mieliśmy 13 mln złotych zysku netto, w statucie jest zapis, że zyski mają być wydatkowane tylko na klub. Żaden z akcjonariuszy nie pobiera dywidendy, nie wyprowadza zysków. Wszystkie pieniądze, które wypracowujemy, idą na to, żeby grali tu dobrzy zawodnicy.

Jaki wynik sportowy pana zadowoli?

- Regularnie zajmowaliśmy miejsce w pierwszej szóstce. Patrząc na nasz budżet - osiągnięcia były adekwatne do możliwości finansowych. W tym roku postawiliśmy na Puchar Polski. Niewiele brakowało, odpadliśmy dopiero w półfinale. Ze sztabem szkoleniowym, z trenerem Aleksandarem Vukoviciem na czele, którego uważam za jednego z najlepszych obecnie trenerów ligowych, przygotowaliśmy strategię dalszego działania. Mamy kilku zawodników topowych w ekstraklasie. Zdecydowaliśmy, że dla nich, jak i dla klubu najlepsze będzie odejście. Jesteśmy na to przygotowani i mam nadzieję pozytywnie państwa zaskoczyć.

Kto miałby zostać sprzedany?

- Na brak ofert nie narzekamy, ale nie chcemy sprzedać oczywiście wszystkich. Transfery to nieodłączny element działalności klubu. Mamy oferty między innymi dla Ariela Mosóra i Arkadiusza Pyrki. Od roku inne kluby oferują za nich bardzo dobre pieniądze. Transfery są przygotowane i trzeba tylko je sfinalizować.

A jeśli nie uda się ich sprzedać?

- Jako współwłaściciel Piasta mogę pożyczyć znaczną sumę pieniędzy... Poza tym rok obrachunkowy kończy się dopiero 30 czerwca, a nie 1 stycznia. Został zmieniony na naszą prośbę dawno temu. Myślę, że zaskoczymy wszystkich wynikiem finansowym.

Mówi pan, że czuje się zmęczony. Czy to oznacza, że chce pan odejść?

- Jeżeli chodzi o dobro Piasta, jestem w stanie wyjść i zabrać własne zabawki. Oczywiście pod warunkiem, że pojawi się ktoś, kto będzie gwarantem jego dalszych dobrych dni. Jeśli tylko pojawią się osoby, które zagwarantują jego rozwój, jego stabilny byt – jestem gotowy odejść.

A jeśli nie?

- Zobaczymy. Może rodzina mnie do tego... zmusi? Tak czy inaczej, klub musi zostać wyprowadzony na prostą.

Rozmawiał
Paweł Czado

Zdążyli wypocząć

Gracze GieKSy do końca bieżącego tygodnia będą trenować w Katowicach. Później przeniosą się do Ustronia.

GKS KATOWICE

W poniedziałek zawodnicy katowickiego beniaminka wrócili do treningów. Przyjechali na Bukową, żeby wkrótce przenieść się do Akademii Wychowania Fizycznego na testy motoryczne. - Powrót jest wyjątkowy, bo jesteśmy przed sezonem ekstraklasy, ale same przygotowania są standardowe. Pierwszy dzień obfituje w rozmowy, spotkania z zawodnikami. Są uśmiechy, opowiadamy o urlopach – powiedział trener Rafał Górak. Szkoleniowiec w pierwszy dzień treningów miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy związanych kontraktem. Nikt nie narzeka na kontuzje, wszyscy są w pełni sił.

Po dniu przygotowawczym we wtorek zawodnicy przeszli do standardowych treningów przy Bukowej. W skrócie o planie na najbliższe dni opowiedział trener GieKSy. - Pierwszy tydzień jest wprowadzający, ale także narzucamy intensywność. Dużej przerwy nie było, więc zawodnicy nie stracili formy. Większość graczy jest „naszych", grali z nami w 1. lidze. Daje mi to komfort w przygotowaniach, bo wiem, na co ich stać – zaznaczył Rafał Górak. Przerwa od treningów rzeczywiście nie była długa. Sezon zakończył się 26 maja, a do tego należy doliczyć kilkudniowe świętowanie sukcesu. W sumie katowiczanie na urlop mieli 3 tygodnie, ale mimo wszystko zdążyli naładować akumulatory. – Udało się wypocząć w 100 proc. Teraz jesteśmy gotowi na kolejne wyzwania – zapewnił najlepszy snajper GieKSy, Sebastian Bergier.

Po krótkich przygotowaniach w Katowicach w przyszłym tygodniu zespół uda się na 7-dniowe zgrupowanie. - Wtedy będziemy w szczycie intensywności. Gdy wrócimy z obozu, mamy dwa 2-3 dni wolnego i zostanie tylko 2,5 tygodnia do startu ligi. Przygotowania są więc krótkie i musimy być od razu gotowi – stwierdził 51-letni szkoleniowiec. Obóz przygotowawczy odbędzie się w Ustroniu, na terenie klubu Kuźnia. To miejsce piłkarze GKS-u znają doskonale. Właśnie w Ustroniu katowiczanie przygotowywali się do reszty sezonu podczas marcowej przerwy reprezentacyjnej. - Byliśmy tam na dwudniowym zgrupowaniu. Miejsce to zdało egzamin. Zawodnicy byli bardzo zadowoleni. Ja też chciałem być blisko Katowic, żeby mieć połączenie z miastem i z ewentualnymi zawodnikami, którzy mogliby do nas dołączyć. Mamy więc to logistycznie dopracowane - wyjaśnił dobór lokalizacji trener.

Kacper Janoszka

NIEOBECNI

■ Na pierwszych zajęciach GKS-u Katowice przed nadchodzącymi rozgrywkami zabrakło dwóch zawodników, którzy tworzyli kadrę w poprzednim sezonie. Jednym z nich był Antoni Kozubal, który powrócił do Lecha Poznań po wypożyczeniu. Ta informacja była jednak pewna od kilku tygodni. Nowością jest natomiast absencja Christiana Alemana. Klub oficjalnie poinformował, że umowa Ekwadorczyka, która obowiązywała do końca sezonu, nie została przedłużona. Tym samym - po 9 miesiącach - były gracz Arki Gdynia zakończył przygodę w stolicy Górnego Śląsku. W GieKSie podpisał kontrakt we wrześniu i od tamtego momentu zagrał w 15 spotkaniach na poziomie 1. ligi. Tylko dwukrotnie znalazł się w wyjściowej jedenastce - podczas październikowych meczów z Górnikiem Łęczna (1:1) i Polonią Warszawa (porażka 0:2). W sumie uzbierał 368 minut w koszulce GKS-u w meczach ligowych. Zdobył jedną bramkę w starciu z Zagłębiem Sosnowiec (wygrana 4:0) w kwietniu br. Swoją grą nie zachwycił, więc decyzja klubu nie może dziwić.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Christian Aleman nie zachwycał, więc nie podpisano z nim nowej umowy.

Gruntownie przebadani

POGOŃ SZCZECIN

W poniedziałkowy poranek piłkarze „Dumy Pomorza" po trzech tygodniach przerwy urlopowej zameldowali się na klubowych obiektach. Pierwszym etapem przygotowań drużyny trenera Jensa Gustafssona do nowego sezonu są badania, testy i pomiary. W ramach badań i testów „portowcy" byli poddawani pomiarom pułapu tlenowego VO2max, EKG oraz sprawdzianom siłowym. Badania wydolnościowe zawodnicy granatowo-bordowych przechodzili w Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego, przegląd podologiczny w Centrum rehabilitacji i podologii „Spondylus", natomiast stomatologiczny w mieszczącym się w Przecławiu gabinecie „Medentes". Wszystkie badania i testy zakończyły się we wtorek. Tego samego dnia „portowcy" mieli pierwszy trening na boisku. Na własnych obiektach piłkarze Pogoni będą ćwiczyli do czwartku. Tego dnia wyjadą na 10-dniowe zgrupowanie do Opalenicy.

Z pierwszym zespołem przygotowania do sezonu 2024/25 rozpoczęła grupa młodych zawodników z Akademii Pogoni Szczecin. Brakuje jedynie kapitana „portowców" Kamila Grosickiego, który przebywa w Niemczech z reprezentacją Polski, uczestniczącą w mistrzostwach Europy.

Bogdan Nather

HARMONOGRAM PRZYGOTOWAŃ POGONI

17-18 czerwca - badania i testy medyczne
18 czerwca - pierwszy trening na boisku
20-30 czerwca – zgrupowanie w Opalenicy (+ 3 mecze sparingowe)
4-19 lipca- treningi na własnych obiektach (+ 1 mecz sparingowy)
20 lipca - mecz 1. kolejki PKO BP Ekstraklasy z Koroną Kielce (godzina 17.30)

Negocjacje będą trudne

„Pasy" chcą latem pozyskać sześciu zawodników.

CRACOVIA

Wczoraj po południu odbyły się pierwsze zajęcia krakowian pod wodzą trenera Dawida Kroczka. Nie trenował uczestnik Euro, Gruzin Otar Kakabadze, który ma wrócić dwa tygodnie po odpadnięciu jego kadry z turnieju. Z kolei reprezentanci Finlandii, Arttu Hoskonen i Benjamin Kallman, oraz Macedonii Północnej, Jani Atanasov, którzy niedawno występowali w meczach towarzyskich, dołączą do kolegów na zgrupowanie w Warce, które potrwa od 1 do 10 lipca. Przed sezonem zespół rozegra sześć sparingów. Jeszcze przed obozem zmierzy się z Polonią Bytom (29.06.), a po powrocie z izraelskim Hapoelem Beer Szewa (10.07.), Sigmą Ołomuniec i Podbeskidziem Bielsko -Biała (oba 13.07.).

Zmiana po 15 latach

Do sztabu dołączył nowy asystent trenera Konrad Stańczyk, który z Cracovią jest związany od 2020 roku. W przeszłości pracował z drużynami juniorów (U-15, U-16, U-17, U-19), uczy też Szkole Mistrzostwa Sportowego, której organem prowadzącym jest klub. W sierpniu rozpocznie udział w kursie UEFA Elite Youth A. Po 15 latach doszło do zmiany lekarza pierwszej drużyny. Sylwię Krzykawską-Figurę zastąpił ortopeda Przemysław Pękala, wykładowca Krakowskiej Akademii. W 2023 roku znalazł się na liście TOP 2 proc. najlepszych naukowców na świecie opublikowanej przez Stanford University wraz z wydawnictwem Elsevier i firmą SciTech Strategies. Nowym kierownikiem został Michał Nawrot, który od końca października był przy drużynie jako kierownik ds. logistyki technicznej. Od teraz przejmuje całość kompetencji Filipa Trubalskiego, który w ostatnim czasie był mocno zaangażowany jako wicedyrektor sportowy, a w kwietniu objął stanowisko dyrektora technicznego.

Sześć transferów

Cracovia informowała wyłącznie o odejściach piłkarzy. Z występami w biało-czerwonej pasiastej koszulce pożegnali się Eneo Bitri, Lukas Hrosso, David Jablonsky, Takuto Oshima, Cornel Rapa i Adam Wilk. Szef skautingu Jarosław Gambal przyznał, że w planach jest pozyskanie sześciu zawodników. Priorytetowe pozycje do wzmocnienia to bramka i środek obrony. Na komunikaty o podpisaniu umów z nowymi piłkarzami kibice mogą trochę poczekać. Po pierwsze, Cracovia szuka jakościowych zawodników. Po drugie, prezes Mateusz Dróżdż na początku swojej pracy przy ulicy Kałuży zapowiedział, że „Pasy" nie będą już dobrym płatnikiem dla wszystkich. Stąd negocjacje z potencjalnymi piłkarzami „Pasów" mogą trwać dłużej. – Gdy byłem w Widzewie, to było powiedzenie, że więcej niż Lechia to może tylko Cracovia obiecać. Chciałbym to zmienić i jeżeli negocjacje będą trudne, to proszę kibiców o cierpliwość, bo ma być normalnie. Na zatrzymanie kuli śnieżnej daję sobie dwa lata. Musimy ustalić reguły, których nie będziemy łamać. Nie zamierzamy skąpić, ale płacić za określoną jakość. Klub płaci na czas, ale muszą być wprowadzone mechanizmy w kwestii budżetowej. Pion sportowy nie może wydawać tyle, ile przychodzi mu na myśl - mówił Dróżdż pod koniec stycznia.

Michał Knura


Fot. Grzegorz Misiak/Pressfocus

Odejście Giannisa Papanikolaou będzie problemem dla Rakowa.

Znaleźć następcę...

Giannis Papanikolaou odchodzi do tureckiego Caykur Rizespor, co otwiera drogę do głębszych zmian w składzie.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Grecki pomocnik odchodzi z klubu po prawie czterech latach gry. Po trudnym początkowym okresie związanym ze zdrowiem i problemami rodzinnymi odnalazł się w Rakowie i przyczynił się do wielu jego sukcesów. Teraz dołożyć do tego można około dwa miliony euro na klubowym koncie z tytułu transferu. Dodając do tego pieniądze ze sprzedaży Vladana Kovaczevicia - częstochowianie sporo zarobili w ostatnich tygodniach. To otwiera drogę do transferów przchodzących. Pozostaje jednak kluczowe pytanie - kto będzie grał w środku pola Rakowa?

Szwedzka zagwozdka

Poprzedni sezon nie był do końca udany w wykonaniu Papanikolaou. Pewnie byłaby inna ocena jego postawy, gdyby zostało uznane jego trafienie w meczu z Kopenhagą. Wówczas Raków miałby jeszcze większe szanse, by walczyć o Ligę Mistrzów. Tak się jednak nie stało. Ponadto wpływ na jego formę miały kontuzje, które sprawiały, że mniej minut, niż oczekiwano, spędził na boisku - z powodu urazu pleców stracił kilka miesięcy. No i pojawił się konkurent, który był w stanie wypełnić lukę po Papanikolaou.

JEDNAK ZOSTAJE!

■ Dawid Szwarga pozostanie pracownikiem Rakowa. W poprzednim sezonie pełnił funkcję pierwszego trenera. W nowym ponownie będzie asystentem Marka Papszuna. W umowie jest jednak zapis dotyczący odejścia przy ściśle określonych warunkach. Drugim asystentem trenera Papszuna będzie Artur Węska. W przeszłości prowadził Znicz Pruszków i rezerwy Lecha Poznań. Pracował także w Radomiaku oraz Pogoni Siedlce.

118
MECZÓW
W barwach Rakowa rozegrał Giannis Papanikolaou. Grek zdobył w nich osiem bramek i dołożył do tego pięć asyst.

Jest nim Gustav Berggren. Szwed w poprzednim sezonie zaczął nareszcie grać na miarę swoich możliwości. W końcu trafił do Rakowa jako wielki talent, który miał z miejsca wskoczyć do pierwszego składu i podnieść jakość zespołu, co mu się początkowo nie udawało. Pojawiają się głosy, że nie był w stanie dać tyle jakości, ile oczekiwał szkoleniowiec. Ale wraz z odejściem Marka Papszuna jego rola w zespole wzrosła. Czy będzie mniejsza wraz z powrotem trenera, za którego kadencji klub odnosił wielkie sukcesy? Zanosi się na to, że nie - Marek Papszun prawdopodobnie będzie na niego stawiał. Oczywiście jest to uzależnione od tego, czy Berggren w klubie zostanie. Wedle medialnego przekazu zainteresowanie wykazują kluby z MLS, jednak na razie brakuje konkretów.

Odpali czy odpadnie?

Warto dodać, że niepewny jest też los Bena Ledermana, który w ostatnim czasie również grał mniej. Na razie jednak klub musi skupić się na znalezieniu zastępstwa dla Papanikolaou. Oczywiście przy założeniu, że odejdzie również Berggren. Raków ma jeszcze jedną, ciekawą opcję z Węgier. Chodzi o 22-letniego zawodnika Petera Baratha, który do końca roku jest wypożyczony do Częstochowy z Ferencvarosu Budapeszt.

Młody pomocnik na razie nie miał okazji pokazać się kibicom z dobrej strony. Na usprawiedliwienie - dostał stosunkowo niewiele minut, by zaprezentować swoje umiejętności. W nowym sezonie sytuacja może się jednak zmienić. Dla Baratha to ostatnia okazja, by pozostać w zespole z Limanowskiego. W grudniu jego wypożyczenie dobiega końca. Czy przekona Marka Papszuna? Jeśli nie, to jego przygoda z Rakowem będzie krótka i nieudana.

(ptom)

Kadra prawie skompletowana

Trener Ireneusz Mamrot jest zadowolony z postawy piłkarzy na pierwszych zajęciach.

MIEDŹ LEGNICA

W poniedziałek, 17 czerwca, piłkarze Miedzi zakończyli urlopy i rozpoczęli przygotowania do sezonu 2024/25. W inauguracyjnych zajęciach na boisku uczestniczyło 26 piłkarzy, którzy wcześniej przeszli pierwsze badania i testy. Wśród trenujących pojawili się zawodnicy pozyskani latem oraz wybrani piłkarze z drugiego zespołu.

Zadowolony trener

Zajęcia na boisku poprzedziły poranne badania krwi, pomiary tkanki tłuszczowej oraz testy motoryczne. Następnie zespół zameldował się na murawie. Wśród ćwiczących byli pozyskani latem Mateusz Grudziński, Bartosz Kwiecień, Benedik Mioc, Jacek Podgórski i Jakub Wrąbel oraz piłkarze przypisani dotąd do drugiego zespołu: Babacar Diallo, Louis Poznański i Oliwier Szymoniak. - Mogę być zadowolony z podejścia chłopaków, zaangażowania i pewnych fragmentów treningu - powiedział trener Ireneusz Mamrot. - Oczywiście dziwne byłoby, gdybyśmy po trzech tygodniach przerwy we wspólnych zajęciach spotkali się w optymalnej formie. Zawodnicy realizowali indywidualne rozpiski, ale to nie jest to samo, co trening drużynowy. Jesteśmy w okresie budowy formy i cieszę się, że niemal wszystkich graczy miałem do dyspozycji. Pierwsze zajęcia nie miały jeszcze dużej intensywności, lecz z każdym dniem będzie ona wzrastała, a jednostek treningowych będzie więcej.

PLAN PRZYGOTOWAŃ:

22 czerwca: sparing z Rakowem Częstochowa (Konopiska),
24-29 czerwca: zgrupowanie w Szamotułach,
28 czerwca: sparing z Chojniczanką (Szamotuły),
6 lipca: sparing z Chrobrym Głogów (Głogów),
12 lipca: sparing z Zagłębiem Sosnowiec (Legnica),
13 lipca: sparing z Górnikiem Polkowice (Polkowice),
19 lipca: start rozgrywek ligowych.

Zaciąg z rezerw

W następnych tygodniach na zajęciach możemy spodziewać się również kolejnych młodych graczy, występujących w minionym sezonie głównie w rezerwach „Miedzianki", którzy dostali czas na regenerację po zakończonych w sobotę rozgrywkach Koleje Dolnośląskie IV Ligi. - Oliwier Szymoniak w ostatnim tygodniu nie trenował z drugim zespołem, aby kilka dni odpoczął - stwierdził trener Mamrot. - Wolne ma obecnie Kacper Józefiak, który grał w minioną sobotę i dołączy do drużyny na zgrupowaniu. Oni mieli troszkę mniej wolnego, ale będziemy podchodzić do nich indywidualnie w kwestii obciążeń. Na pewno dojdzie do nas jeszcze jeden zawodnik, który w środę gra mecz o awans do Centralnej Ligi Juniorów U-17. Trenują z nami Babacar Diallo i Louis Poznański. Trochę tych młodych chłopaków więc jest. Część z nich trenowała już wcześniej z pierwszym zespołem. Niektórzy mają cały tydzień, by nas przekonać, a co do innych jesteśmy już zdecydowani, żeby zabrać ich na zgrupowanie.

Jeszcze bez Letniowskiego

Sztab szkoleniowy zielono-niebiesko-czerwonych jest w komfortowej sytuacji, ponieważ przed rozpoczęciem przygotowań kadra na nowy sezon została skompletowana. - Najważniejsze, żeby pozyskani latem gracze wdrożyli się w zespół, poznali chłopaków i to, co chcemy grać w naszym modelu gry - powiedział Ireneusz Mamrot. - Będziemy chcieli grać nieco inaczej. Końcówka minionego sezonu pokazała, że idziemy w dobrym kierunku, dlatego ważne, że nowi piłkarze są z nami od początku. Tym bardziej, że odpraw taktycznych będzie dużo i zawsze trudniej jest zawodnikowi, gdy przychodzi już w trakcie okresu przygotowawczego. Jestem więc zadowolony, że nowi gracze są już z nami, bo nie jest łatwe, by tak szybko skompletować kadrę, a klub stanął na wysokości zadania z czego się cieszę.

W zajęciach nie uczestniczyli leczący uraz Juliusz Letniowski oraz Emmanuel Agbor, w przypadku którego finalizowane jest wypożyczenie do innego klubu. Pierwszoligowe rozgrywki zainaugurowane zostaną w piątek, 19 lipca. Podopieczni trenera Ireneusza Mamrota w pierwszym meczu nowego sezonu zmierzą się na wyjeździe z GKS-em Tychy. Dokładny termin tego spotkania nie jest jeszcze znany.

Bogdan Nather


Fot. miedzlegnica.eu

Piłkarze Miedzi (z lewej Kamil Drygas) nie oszczędzają się od pierwszego treningu.

WISŁA ZADOWOLONA

LIGA EUROPY

■ Wczoraj w Nyonie odbyło się losowanie I rundy eliminacji Ligi Europy. Wisła Kraków zagra w niej z Llapi Podujeve (Kosowo). „Llapjanet" w rozgrywkach 2023/24 sięgnęła po wicemistrzostwo kraju, tytuł zdobyło zaś KF Ballkani. Pierwsze spotkanie „Biała gwiazda" rozegra na wyjeździe. Mecze tej fazy zostaną rozegrane 11 i 18 lipca.

Sport 998e892c3a

Bielica do NAC Breda!

GÓRNIK ZABRZE

Słowacki obrońca Michal Siplak i bramkarz Daniel Bielica odeszli z Górnika Zabrze. Kontrakt pierwszego został rozwiązany za porozumieniem stron, natomiast golkiper, który ma za sobą bardzo dobry sezon, przeniósł się do holenderskiego NAC Breda po wygaśnięciu umowy z polskim klubem.
O pożegnaniach poinformował Górnik, z kolei pozyskaniem urodzonego w Zabrzu Bielicy pochwalił się beniaminek holenderskiej ekstraklasy. Siplak grał w zabrzańskim klubie jeden sezon. Wystąpił w 13 spotkaniach ekstraklasy i trzech Pucharu Polski.
„Zdecydowaliśmy się rozwiązać kontrakt Michala, ponieważ zawodnik nie był zadowolony z roli w zespole, a nam zależało na przesunięciu środków płacowych. Pozycję lewego obrońcy zabezpiecza kapitan zespołu Erik Janża, który w sobotę podpisał z klubem nową umowę.
Były w tym sezonie momenty, w których drużyna potrzebowała Michala i wiedzieliśmy, że mogliśmy na niego liczyć, za co mu dziękujemy – wyjaśnił dyrektor sportowy Górnika Łukasz Milik.
Działacze NAC poinformowali o podpisaniu dwuletniego kontraktu z Bielicą. 25-letni bramkarz grał w Górniku trzy sezony, w ostatnim wystąpił we wszystkich 34 kolejkach ekstraklasy od pierwszej do ostatniej minuty. W 10 meczach nie puścił gola.



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus

Prowadzeni przez trenera Jana Urbana zabrzanie zakończyli miniony sezon na szóstym miejscu w tabeli.

Awans z zaręczynami

Podlesianka weszła do 3. ligi, stawiając pieczęć zwycięskim remisem z rezerwami Podbeskidzia.

Po pierwszym spotkaniu podopieczni Dawida Brehmera cel mieli na wyciągnięcie ręki. Nie znaczy to jednak, że do rewanżu zawodnicy rezerw Podbeskidzia wyszli z podniesionymi rękami. Drużyna Marka Sokołowskiego próbowała rozgrywać piłkę, a gospodarze - wspomagani przez nadkomplet widzów - odpowiadali kontrami. W I połowie odnotowaliśmy tylko jeden celny groźny strzał, oddany w 15 min przez kapitana miejscowych Marcina Rosińskiego, ale Sebastian Zajac był dobrze ustawiony. Niebezpiecznie wyglądał jeszcze wolej Łukasza Winiarczyka z 27 min.

Druga połowa okazała się ciekawsza. W 63 min w dobrej sytuacji znalazł się Michał Studnicki, ale Winiarczyk wślizgiem zablokował uderzenie. Po drugiej stronie boiska Łukasz Grzeszczyk przymierzył w „okienko" i reprezentant Słowacji U-17 popisał się efektowną paradą. 16-letni golkiper nie zdołał jednak interweniować w 83 min. Wtedy to Winiarczyk, wykonując rzut wolny zza narożnika pola karnego, wstrzelił piłkę, która przelatując przez gąszcz ciał, znalazła drogę do siatki. 1:0 utrzymało się tylko 3 minuty, bo Giorgi Merebaszwili zdecydował się na strzał zza pola karnego i trafił w „okienko" dalszego słupka, ale nic to nie zmieniło. Remis 1:1 dał bowiem awans Podlesiance, której zawodnicy z kibicami od razu po ostatnim gwizdku zaczęli wielkie świętowanie.

Rozpoczęła ja wyjątkowa chwila dla kapitana katowiczan Marcina Rosińskiego, który oświadczył się swojej dziewczynie, a następnie w specjalnie przygotowanych koszulkach z napisem „III liga - awans - Jadymy!" z rąk prezesa podokręgu Katowice Teodora Wawocznego piłkarze Podlesianki odebrali pamiątkowy puchar. Polały się szampany, a twórcy sukcesu trener Dawaid Brehmer i prezes Grzegorz Kubista fruwali podrzucani przez piłkarzy na wysokości dachu trybuny.



Fot. Dorota Dusik

- Awans jest nasz! - krzyczeli zawodnicy Podlesianki, prezentując okazały puchar.

- Długo na to czekaliśmy - powiedział Dawid Brehmer. - Nie ma co ukrywać, że jest duża radość, ale i ogromna ulga. To dojdzie do mnie za jakiś czas. Na gorąco mogę powiedzieć, że to jest mój - pod względem sportowym - najpiękniejszy dzień w życiu. W sumie jest to mój trzeci awans w Podlesiance, ale wyjątkowy, bo na szczebel „półcentralny". Bez wątpienia ojcem sukcesu jest cały zespół od bramkarza po tych, którzy nie weszli, a nawet nie zmieścili się w meczowym protokole, bo cała 23-osobowa kadra i wszyscy członkowie sztabu szkoleniowego zapracowali na ten awans, z którego cieszy się chyba całe Podlesie.

- Od początku tego sezonu naszym celem był awans - dodał Grzegorz Kubista. - Świadczy o tym skład, bo takie nazwiska jak Winiarczyk czy Grzeszczyk i inni, którzy do nas dołączyli były tego dowodem. Początek nie był najlepszy, ale w myśl powiedzenia, że nieważne jak się zaczyna... dzisiaj świętujemy awans. Nasz klub grał już w barażach o awans do 2. ligi, ale to było w 1955 roku. Ten awans jest namacalny i cieszymy się z wielkiego sukcesu. Naszym celem będzie wyraźne utrzymanie się w 3. lidze, która jest bardzo trudna. Cieszymy się z awansu i z tego, że zainteresowanie zawodników ze szczebla centralnego grą w Podlesiance, która w historycznym sezonie - bo to ostatni rok, w którym w Śląskim ZPN grały dwie grupy IV ligi. Cieszymy się razem z kibicami, którzy są z nami, jeżdżą, pomagają i oni pod tym względem są bez wątpienia mistrzami IV ligi. Mam więc nadzieję, że pomogą nam też „piętro wyżej".

Podlesianka Katowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:1 (0:0)
1:0 - Winiarczyk, 83 min (wolny), 1:1 - Merebaszwili, 86 min
PODLESIANKA: Tomanek - Żemła, Kopeć (79. Renner), Wacławski, Winiarczyk (90+3. Gasz) - Nowotnik (81. Pasieka), Stachoń (46. Niesyto), Rosiński, Grzeszczyk, Curos (46. Paszek) - Jarnot (90+1. Nawrot). Trener Dawid BREHMER.
PODBESKIDZIE II: S. Zajac - Paweł Szumiński, Felsch, Batelt - Piecuch (59. A. Zajac), Piotr Szumiński, Chmiel (85. Biskup), Zając (70. Czader), Bernard - Merebaszwli, Studnicki (77. Janusz). Trener Marek SOKOŁOWSKI.
Sędziował Mateusz Patla (Rybnik).
Widzów 1000.
Żółte kartki: Stachoń, Grzeszczyk, Winiarczyk, Paszek - Felsch, Chmiel, A. Zajac.

W pierwszym meczu 2:0; awans - Podlesianka.

Jerzy Dusik

O UTRZYMANIE W 4. LIDZE ŚLĄSKIEJ

ROW 1964 Rybnik - MKS Myszków 2:2 (1:1)
Bramki: Balcer 7 - głową, Mandrysz 90+3 - P. Mizgała 36 - głową, Zachara 53; w pierwszym meczu 2:1; utrzymanie - ROW.

Jest Niewulis, będą inni

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

W najbliższą sobotę o 16.30 drugoligowiec z Sosnowca rozegra pierwszy sparing tego lata, a jego rywalem będzie CKS Czeladź, występujący w klasie okręgowej. Oprawa tego towarzyskiego spotkania będzie wyjątkowa. Klub z Czeladzi świętuje bowiem 100-lecie i mecz z Zagłębiem będzie jednym z ważniejszych punktów jubileuszu. Niewykluczone, że po raz pierwszy w barwach Zagłębia zagra Andrzej Niewulis, który podpisał roczny kontrakt z możliwością przedłużenia o kolejny sezon. Co ciekawe, były zawodnik Rakowa Częstochowa mieszka w Czeladzi... W minionym sezonie 35-letni defensor bronił barw Miedzi Legnica, w której spędził ostatnie 1,5 roku. Wiosną 2023 zanotował 15 występów w ekstraklasie, a w minionym sezonie 18 w 1. lidze. W sumie - w barwach Jagielloni Białystok, Rakowa oraz Miedzi - zaliczył 62 mecze w ekstraklasie i zdobył 5 bramek. W kolekcji ma mistrzostwo, dwa Puchary i Superpuchar Polski, wywalczony z częstochowskim klubem, a także Puchar Polski, po który sięgnął z Jagiellonią, gdy jej trenerem był Michał Probierz.
Niewulis, bramkarz Mateusz Kos, napastnik Radosław Biliński oraz dwójka jeszcze niezakontraktowanych, doświadczonych pomocników mają służyć rutyną i doświadczeniem, które w połączeniu z młodością mają dać mieszankę pozwalającą myśleć o powrocie na właściwe tory. Niebawem powinna się wyjaśnić przyszłość Joela Valencii, który ma jeszcze roczny kontrakt z klubem, ale nie wiadomo, czy będzie chciał zostać w 2. lidze. Inna sprawa, że piłkarz ma niewyleczoną kontuzję.
Przypomnijmy, że oprócz Niewulisa Zagłębie pozyskało na razie Patryka Mularczyka, wychowanka, który po kilku latach wraca do Sosnowca, a także Bartosza Borunia z GKS-u Jastrzębie. Nową umowę podpisał z kolei Ukrainiec Ołeksij Bykow. Zagłębie opuści z kolei co najmniej 13 zawodników. Oprócz meczu w Czeladzi ekipę Marka Saganowskiego czeka jeszcze 5 gier kontrolnych. Dwie z nich odbędą się na zgrupowaniu w austriackim Ansfelden, gdzie przebywać będzie od 29 czerwca do 5 lipca. W ostatnim dniu obozu zmierzy się z drugoligowym SKN St. Polten, a rywal a 2 lipca jest „dogrywany". Poza przeciwnikami sosnowiczan będą: Skra Częstochowa (29.06.), Miedź Legnica (12.07.) oraz Legia II Warszawa (13.07.), a sezon zainaugurują 20 lipca domowym meczem z Olimpią Grudziądz.

Krzysztof Polaczkiewicz

SPRINTEM PRZEZ 3. LIGĘ

PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

Pięć sprawdzianów

■ Przygotowania do nowego sezonu drużyna trenera Kamila Rakoczego rozpocznie we wtorek, 2 lipca. W okresie przygotowawczym rozegra pięć meczów kontrolnych. Jej sparingpartnerami będą kolejno: Unia Turza Śląska (6.07.), Ruch Radzionków (13.07.), Odra Wodzisław Śląski (20.07.), Zagłębie Sosnowiec i FC Hluczin (oba 27.07.).

MKP CARINA GUBIN

Pech pomocnika

■ W ostatnim meczu minionego sezonu z Gwarkiem Tarnowskie Góry poważnej kontuzji doznał niespełna 25-letni pomocnik, Mateusz Szela. Wychowanek Tęczy Krosno Odrzańskie w starciu o piłkę z Mateuszem Rosołem złamał kość piszczelową. Nie wiadomo jeszcze, jak długo potrwa jego rehabilitacja.

GÓRNIK POLKOWICE

Duet z Lechii

■ Do drużyny dołączył 22-letni pomocnik Kacper Strzelecki, który ostatnio występował w Lechii Zielona Góra. Wychowanek klubu COMT 2012 Bolesławiec w ubiegłym sezonie rozegrał 19 meczów w 3. lidze i strzelił 3 gole. Do Górnika dołączył także niespełna 28-letni napastnik Mateusz Surożyński, który w minionym sezonie zdobył dla Lechii Zielona Góra 10 goli. Nowy nabytek jest... wychowankiem klubu z Polkowic, w którym grał przez 8 sezonów. W ostatnich dwóch strzelił 28 goli.

STILON GORZÓW WIELKOPOLSKI

Odeszło dwóch obrońców

■ Paweł Fediuk rozstaje się z niebiesko-białymi. Urodzony w Madrycie 22-letni lewy obrońca zagrał w 26 meczach w 3. lidze i spędził na boisku 1542 minuty. W nadchodzącym sezonie w koszulce Stilonu nie zobaczymy także innego defensora, 20-letniego Filipa Karonia. Wychowanek Bałtyku Koszalin, który do Gorzowa trafił z młodzieżowych zespołów Pogoni Szczecin, w poprzednim sezonie wystąpił w 18 meczach w 3. lidze (przebywał na boisku 1079 minut).

Bogdan Nather

Sport 998e892c3a



Fot. Dorota Dusik

Zostań sędzią

Piotr Lasyk (z prawej) i Maciej Kuropatwa chcieliby, aby liczba sędziów na Śląsku została podwojona.

Nowatorska akcja Kolegium Sędziów Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

To już ostatnie godziny, w których można się zgłosić na organizowany w nowatorski sposób kurs sędziowski.

1500 meczów

- Projekt „Zostań Sędzią - Śląsk" ma rozwiązać problem braku arbitrów - mówi pomysłodawca projektu i sędzia III-ligowy, Maciej Kuropatwa. - Dochodzi do sytuacji, że w rozgrywkach niższych klas sędziowie muszą prowadzić zawody w pojedynkę, co jest bardzo trudne. Nie chcemy do tego dopuszczać, nie mówiąc już o ligach młodzieżowych, w których zawodnicy zasługują, żeby jakość sędziowania była jak najwyższa. W tym celu musimy zwiększyć frekwencję na kursach sędziowskich i dlatego staramy się dotrzeć do jak największej grupy ludzi zainteresowanych piłką nożną. Rozpoczęliśmy 1 maja i do tej pory mamy blisko 200 kandydatów, a zapisy trwają do 20 czerwca. 22 czerwca odbędzie się pierwsze spotkanie kursu. Docelowo chcielibyśmy, żeby był organizowany dwa razy w roku, czyli zimą i latem, pomiędzy rozgrywkami, co pozwoli utrzymać dopływ „świeżej krwi".

W Śląskim ZPN jest około 900 sędziów, a co weekend odbywa się ponad 1500 spotkań, To oznacza, że niektórzy muszą prowadzić po 3-4 spotkania w tygodniu. Dopływ nowych arbitrów jest więc konieczny.

Jak Liga Mistrzów

- Projekt jest nowatorski - zapewnia Piotr Lasyk, który jest twarzą tej akcji. - Nie słyszałem, żeby ktoś w Polsce robił coś podobnego. To pomysł na wakacje i liczymy, że na ich progu dołączą kolejni kandydaci. Byliśmy przygotowani na mniejszą liczbę uczestników i musieliśmy dokonać zmiany miejsca wykładów oraz szkoleń, ale rozwiązywanie takich problemu to dla nas przyjemność. Chcemy zwiększyć liczbę arbitrów w Śląskim ZPN, żeby na każdym szczeblu rozgrywek były pełne składy sędziowskie. Dla uczestników spotkań w klasach C, B czy A oraz dla trampkarza, czy juniora ich mecz jest jak spotkanie Ligi Mistrzów. Po drugie, promujemy zajęcie, w którym w ostatnich latach odnosimy duże sukcesy. Uważamy więc, że trzeba wykorzystać dobry moment do zachęcenia nowych osób. Moją misją, czyli osoby, która ma przyjemność sędziować mecze ekstraklasy oraz pełnić rolę sędziego międzynarodowego VAR, jest to, żeby znaleźć sukcesora. Szukamy więc osób, które w przyszłości pojawią się na boiskach szczebla centralnego.

Pozyskanie kandydatów, którzy szczegółowe informacje mogą znaleźć na stronie Kolegium Sędziów Śląskiego ZPN, to jednak dopiero początek. Następny krok dotyczy uczestnictwa w zajęciach, których koniec zaplanowany jest na 7 września. Najważniejsze jednak będzie utrzymanie tych, którzy ukończą kurs w przekonaniu, że chcą sędziować, a pierwszą okazję będą mieli już 14 września. Koszt kursu to 200 złotych za dwa spotkania stacjonarne, trwające łącznie 15 godzin oraz 15 godzin zajęć online, a także gwizdek i kartki.

Plan jest ambitny

- Kluczowe będzie to, żeby ludzi, którzy ten kurs ukończą nie zostawić samopas, bo procent rezygnujących z sędziowania po pierwszych dwóch-trzech miesiącach jest ogromny - dodaje Maciej Kuropatwa. - Kursy w „starym wydaniu" nie były dostosowane do oczekiwań dzisiejszej młodzieży. Kończący kurs nie byli gotowi na zderzenie z sytuacjami na boisku i poza nim. Mniejsza czy większa presja ich przygniatała, więc po zakończeniu kursu w 12 podokręgach będziemy mieli regionalnego koordynatora - doświadczonego sędziego, który będzie „pod ręką" i odpowie na każde pytanie oraz doradzi. Ponadto kandydaci będą uczestniczyć w spotkaniach plenarnych, na których spotykamy się regularnie, a doświadczeni sędziowie będą z nimi „na każdym kroku" tego początkowego etapu, od szatni w trakcie pierwszego meczu po przebrnięcie przez kwestie administracyjne, bo to obecnie też jest elementem sędziowania. Ułatwimy też nabycie sprzętu. Chcemy, żeby po zakończeniu kursu taka osoba miała: wiedzę merytoryczną oraz przygotowanie techniczno-organizacyjne. Uważam, że dzięki temu projektowi w najbliższych trzech-czterech latach liczba sędziów na Śląsku zostanie podwojona. Plan jest ambitny, ale na przykładzie naszych sędziów, których ścieżka awansu szybko się potoczyła, pokażemy drogę, która może doprowadzić na szczebel centralny. Wiadomo, że tam dotrze garstka. Po pierwszym miesiącu na podstawie wykazu zaangażowania oraz dyspozycyjności sporządzimy listę wyróżniających się osób i się nimi zainteresujemy. Będziemy obserwować ich przygotowane fizyczne i umiejętności, żeby wyłonić kandydatów na sędziów szczebla centralnego, co jest także bardzo ważne dla naszej organizacji, a także śląskiej i polskiej piłki.

Jerzy Dusik

Pora na nowe wyzwanie

Z kraju wyjeżdżała jako 14-letnia Julka, a wraca do niego - choć tylko na chwilę - jako dojrzała 19-letnia Julia.



Fot. Z albumu hokeistki

Julia Zielińska ma za sobą udany pobyt w Finlandii, a przed nią kolejny, tym razem w USA.

Za niespełna dwa tygodnie Julia Zielińska zamknie pierwszy, jakże ważny etap edukacji - nie tylko szkolnej i sportowej, lecz również życiowej. Już niebawem otworzy nowy rozdział, pewnie równie ciekawy. Julia ma za sobą 5-letni pobyt w Finlandii, okraszony dwoma złotymi i srebrnymi medalami mistrzostw tego kraju z zespołem Kiekko-Espoo. A przed nią: 17 sierpnia skok za ocean, studia na Bermid State University oraz występy w hokejowej drużynie NCAA. Julia jest pierwszą polską hokeistką, która będzie miała okazję trenować i grać USA. Przed nią szansa - może nawet w niedalekiej przyszłości - gry w profesjonalnej lidze żeńskiej, która nie tak dawno powstała...

Wsparcie rodziców

Mama Jolanta i tato Robert, fan hokeja, jakich mało, mocno wspierali Julkę w jej sportowej pasji. Pierwsze kroki stawiała w Naprzodzie Janów, ale rodzice zdawali sobie sprawę, że jeżeli myśli się o profesjonalnym sporcie, trzeba dokonać kolejnego skoku jakościowego.

- Wyjeżdżałam do Finlandii w nieznane, ale nie miałam żadnych obaw, a wręcz przeciwnie - byłam podekscytowana - śmieje się Julka. - Wówczas mówiłam, a teraz przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych powtarzam: zawsze możesz wrócić. Z Finlandii wyjeżdżałam tylko przy okazji wakacji oraz występów w reprezentacji. Mało kto wie, że ten pobyt 5-letni sporo kosztował moich rodziców. Za grę w w drużynie musiałam płacić obowiązującą składkę klubową, pobyt również kosztował, bo tylko początkowo mieszkałam u miejscowych rodzin. A w trakcie ostatnich dwóch lat już samodzielnie pracowałam, by pomóc rodzicom i coś odłożyć na studia. Za mną szkoła życia - pod każdym względem.

Rodzice mogą być dumni z córki, ale i ona sama pewnie nie ma sobie nic do zarzucenia. Zdała maturę międzynarodową, a i pod względem sportowym dokonała skoku w górę. Wyjeżdżała Julka, zaś wraca - choć tylko na chwilę - Julia.

Udany sezon

W Finlandii Julia początkowo występowała w drużynie młodzieżowej, ale również dostawała szans gry i w dorosłej drużynie. Od dwóch sezonów miała stałe miejsce w obronie.

- Mogę być w pełni usatysfakcjonowana z sezonu, choć zdobyliśmy „tylko" srebro, przegrywając z naszym odwiecznym rywalem, IFK Helsinki - dodaje Julia. - W sezonie regularnym zdobyłam 28 pkt za 12 goli i 16 asyst w 29 spotkaniach. Pewnie byłoby więcej, ale z powodu kontuzji kilka meczów opuściłam. W play offie miała cztery asysty w 10 potyczkach. Najważniejsze, że dostawała sporo minut na lodzie nie tylko ku mojemu zadowoleniu.

Julka była drugą obrończynią w zespole oraz piątą w lidze. Z roku na rok zaliczała postęp, więc Finlandię opuszcza zadowolona.

- To niewiarygodne jak szybko zleciało te pięć lat - wzdycha nasza bohaterka. - Mam cały bagaż doświadczeń życiowych oraz sportowych, niebawem więc z łezką w oku będę wspominała wszystkich życzliwych ludzi, których spotkałam na swojej drodze w Finlandii. Pod każdym względem się rozwinęłam, ale przy takiej okazji zawsze sobie powtarza: może być lepiej. Tego się trzymam, choć doskonałości nie da się osiągnąć.

Bez żadnych obaw

Julia do końca czerwca przebywa jeszcze w Finlandii. W domu rodzinnym zamelduje się tylko na chwilę, bo wyjeżdża jako trenerka na obóz hokejowy pod Ostrawę, a po przyjeździe będzie uczestniczyć w kolejnym w Sosnowcu. Dopiero w połowie lipca będzie miała okazję trochę odpocząć i przygotowywać się do studiów oraz treningów. A w połowie sierpnia skok za ocean. W Bermid State University w stanie Minnesota będzie studiowała na kierunku zarządzenie biznesem, może jeszcze dołoży do tego finanse.

- Zmieniam miejsce zamieszkania bez żadnych obaw i znów czuję się mocno podekscytowana, że będę miała okazję poznać nowych ludzi, ich kulturę - mówi radosnym głosem Julia. - Przede mną nowe wyzwanie i to pod każdym względem. Cieszę się, bo wiem, że to zupełnie inny rozdział mojego życia. Przede mną studia, mam nadzieję, że ciekawe, choć po dwóch latach mogę ewentualnie zmienić kierunek. A gra w uniwersyteckiej drużynie to również poważne wyzwanie, bo konkurencja jest spora.

Tym razem zarówno studia, mieszkanie z wszystkim dodatkami i sprzęt sportowy otrzymuje za darmo.

- O nic nie muszę się martwić, a tylko skupić się na tym, co mam do zrobienia, czyli na nauce oraz treningach - dodaje. - Wiem, że to kolejne wyzwanie, ale skoro dałam sobie rady jako 14-latka, to dlaczego nie miałabym sprostać wymogom życia jako 19-latka. Zresztą, jeszcze raz powtórzę: zawsze mogę wrócić...

Studia w USA sprawią, że jej występy w reprezentacji kraju będą prawdopodobnie zawieszone.

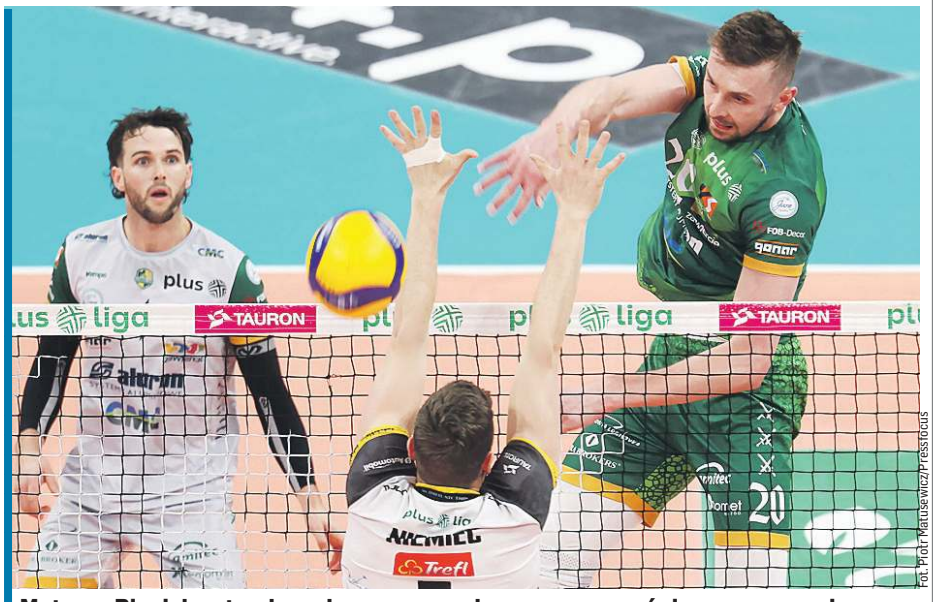
Julia nie ukrywa, że jej celem jest gra w Professional Women Hockey League. Wówczas pewnie poczuje się spełniona, zaś rodzice już teraz mogą być dumni ze swojej córki...

Włodzimierz Sowiński

Czas „debiutów”

Włosi przyjechali drugim garniturem, ale właśnie dlatego czeka nas trudne zadanie. Oni wciąż walczą o miejsce w drużynie na igrzyska olimpijskie i będą gryźć parkiet - ocenił Paweł Zatorski, libero naszej kadry.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN



Mateusz Bieniek potrzebował sporo czasu, by zregenerować się po wyczerpującym sezonie ligowym.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Biało-czerwoni meczem z Włochami rozpoczną dzisiaj (godz. 20.30) rywalizację w ostatnim turnieju fazy interkontynentalnej, który rozgrywany jest w Lublanie. To hit nad hitami, starcie dwóch najlepszych ekip świata. Przed dwoma laty Włosi pokonali Polaków w finale mistrzostw świata. Porażka była bardzo bolesna, bo mecz odbywał się w katowickim „Spodku". Rewanż przyszedł rok później i miał słodki smak. Biało-czerwoni wygrali finał mistrzostw Europy, który rozegrano w Rzymie.

Do Lublany Włosi przyjechali jednak w nie najmocniejszym składzie, bez najlepszych zawodników. Trener Ferdinando De Giorgi dał odpocząć m.in. Alessandro Michieletto, Daniele Lavi, Yuriemu Romano czy Simeone Giannelliemu. Za to Nikola Grbić, trener naszej drużyny, zamierza do boju posłać wszystkich najlepszych. Po raz pierwszy w tym sezonie w kadrze będą mieli okazję zagrać Wilfredo Leon, Mateusz Bieniek i Paweł Zatorski, którzy zmagali się z problemami zdrowotnymi i cały czas trenowali w Spale. - Przede wszystkim cieszę się, że już wracam i będę mieć możliwość zagrania. Trochę czasu w Spale spędziłem i ostatni tydzień już mi się strasznie dłużył, więc fajnie, że wracam – powiedział w rozmowie z Polsat Sport środkowy Mateusz Bieniek. - W sezonie klubowym miałem problemy ze stawem biodrowym, ale udało mi się z tym uporać. Wytrzymałem pięć ostatnich tygodni ciężkich treningów, więc jestem w stanie grać na pełnych obrotach – dodał libero Paweł Zatorski.

Pełen nadziei jest też Wilfredo Leon. - Czuję się bardzo dobrze, nie mogę się doczekać, aby wyjść na boisko. Mam nadzieję, że ten turniej, trzecia runda, też pójdzie po naszej myśli – oznajmił przyjmujący.

Choć Włosi wystąpią w teoretycznie w rezerwowym składzie, nasi zawodnicy spodziewają się trudnej przeprawy. Zagramy z drugim garniturem Włoch, ale ci zawodnicy nie są pewni miejsca w drużynie na igrzyska olimpijskie. Będą chcieli pokazać wszystko, co mają najlepszego, będą gryźli parkiet, by udowodnić, że zasługują na miejsce w kadrze - przekonywał Zatorski.

W czwartek biało-czerwoni będą mieli wolne, a potem czeka ich maraton, dzień po dniu zagrają kolejno z Argentyną, Serbią i w niedzielę z Kubą.

Grupa 5 (Lublana/Słowenia)

Bułgaria – Turcja 3:1 (27:25, 25:20, 12:25, 25:22).

Grupa 6 (Manila/Filipiny)

Holandia – Brazylia 1:3 (26:24, 23:25, 29:31, 20:25), Kanada – Japonia 3:2 (25:21, 20:25, 25:15, 20:25, 15:10).

1. Włochy	8	7/1	21	23:7
2. Słowenia	8	7/1	18	22:10
3. Brazylia	9	6/3	19	23:15
4. POLSKA	8	6/2	18	19:8
5. Francja	8	6/2	17	21:12
6. Japonia	9	6/3	17	21:15
7. Kanada	9	5/4	15	20:17
8. Kuba	8	4/4	12	17:17
9. Argentyna	8	4/4	12	17:18
10. Serbia	8	3/5	10	13:17
11. Niemcy	8	3/5	9	13:18
12. USA	8	3/5	8	11:17
13. Holandia	9	3/6	10	13:22
14. Bułgaria	9	3/6	8	12:22
15. Turcja	9	1/8	5	11:25
16. Iran	8	0/8	2	8:24

(mic)

Nagły kryzys

Za Polkami faza interkontynentalna Ligi Narodów. Bilans - 10 zwycięstw i 2 porażki - dał trzecie miejsce. Teraz przed nimi turniej finałowy w Bangkoku.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Biało-czerwone w rozgrywkach długo pozostawały niepokonane. Wygrały aż osiem meczów z rzędu. Pogromczynie znalazły dopiero w ostatnim turnieju, rozgrywanym w Hongkongu. Przegrały z Brazylią oraz Chinami i spadły z pierwszego na trzecią pozycję w tabeli. Porażki, zwłaszcza z Chinkami, wywołały jednak niepokój. Nasze zawodniczki zaprezentowały się bardzo słabo. Choć w pierwszym secie wygrywały aż 11:4, dały się przegonić. W kolejnych już niewiele miały do powiedzenia. - Po dobrym początku nie wiem, co się stało. Dlaczego tak duży kryzys nas dopadł? Bez dwóch zdań powinnyśmy wygrać tego seta i nie wiadomo jak potoczyłby się mecz – przyznała Agnieszka Korneluk, środkowa biało-czerwonych. - Trudno cokolwiek powiedzieć na naszą obronę. W każdym elemencie nas przewyższały. Grały szybko, dokładnie... Nam nic nie szło - krótko dodała kolejna z naszych środkowych Klaudia Alagierska-Szczepaniak.

Nasza kadra po zakończeniu zawodów nie wróciła do Polski. Została w Azji i z Hongkongu przeniosła się do Bangkoku. W stolicy Tajlandii od czwartku osiem najlepszych drużyn będzie rywalizować o zwycięstwo w Lidze Narodów. Biało-czerwone w ćwierćfinale zagrają z Turcją, najlepszą rok temu. Gdyby z Chinami ugrały choć punkt, wówczas trafiłyby na USA. - Nie zastanawiałyśmy się, czy lepiej grać z USA, czy Turcją. To dwie topowe ekipy, więc nie było dla nas różnicy. Do turnieju finałowego awansowały tylko najlepsze zespoły. Po prostu wygra lepsza drużyna – oceniła Alagierska-Szczepaniak. Jeśli nasze zawodniczki ograją Turcję, w półfinale zmierzą się z lepszym z pary Włochy – USA.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

Powrót do domu

■ Selekcjoner reprezentacji Polski siatkarek Stefano Lavarini będzie również trenerem Vero Volley Mediolan. 45-letni włoski szkoleniowiec pracował w poprzednim sezonie z Fenerbace Stambuł, z którym zdobył mistrzostwo Turcji.

Pod kierunkiem Lavariniego polskie siatkarki w ubiegłym roku zakwalifikowały się do igrzysk olimpijskich w Paryżu, a w tym sezonie imponowały formą w Lidze Narodów, awansując do turnieju finałowego z bilansem 10 zwycięstw i dwóch porażek.

Postawili na Kanadyjczyka

■ Kanadyjczyk Fynnian McCarthy jest kolejnym zawodnikiem, który podpisał umowę z Bogdanką LUK Lublin.

24-letni, dwumetrowy środkowy od pięciu lat występuje w seniorskiej reprezentacji swojego kraju, z którą m.in. W 2021 roku zdobył wicemistrzostwo Ameryki Północnej, Środkowej i Karaibów. W 2022 roku wystąpił z kolei w finale Pucharu Panamerykańskiego, by w następnej edycji sięgnąć po to trofeum. Wcześniej występował w kadrach młodzieżowych, a w 2017 roku uznany został najlepszym środkowym Pucharu Panamerykańskiego Juniorów.

W latach 2018-2020 był zawodnikiem francuskiego Montpellier UC, na rok wrócił do Kanady, by ostatnie trzy sezony spędzić w ekipie VK Liv Praga, z którą zdobywał mistrzostwo (2023) i dwukrotnie wicemistrzostwo Czech (2022, 2024). W minionej edycji był jednym z najlepiej blokujących ligi czeskiej, 84 razy powstrzymując ataki rywali. Zdobył 302 punkty, z których aż 42 to asy serwisowe.

Wcześniej klub potwierdził już pozyskanie bułgarskiego środkowego Aleksa Grozdanowa, holenderskiego przyjmującego Bennie Tuinstra oraz przyjmującego Mikołaja Sawickiego i atakującego Kelwina Sasaka z Trefla Gdańsk.

Nowy klub przyjmującego

■ Bartłomiej Lipiński dołącza do Exact Systems Hemarpol Częstochowa. 27-letni przyjmujący ostatni sezon spędził w PGE GiEK Skra Bełchatów, w której zdobył aż 410 punktów. W PlusLidze występuje natomiast już od dziewięciu lat. Grał w AZS-ie Częstochowa, BBTS-ie Bielsko-Biała, Chemiku Bydgoszcz, Cuprum Lublin, Treflu Gdańsk, czy Indykpolu AZS Olsztyn.

Z I ligi do elity

■ Mateusz Rećko został nowym atakującym Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle. Ma być zmiennikiem dla Bartosza Kurka. W minionym sezonie grał w I-ligowym MKS Będzin, z którym wywalczył awans do PlusLigi.

26-latek jest wychowankiem UMKS MOS-u Wola Warszawa, skąd po dwóch sezonach trafił do AZS-u Częstochowa. Bronił też barw Buskowianki Kielce, BAS Białystok i Avii Świdnik.

(mic)

Sprawdzony kierunek

Timothee Carle dołącza do jastrzębskiego klubu. Będzie dziesiątym Francuzem w jego historii.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Najważniejszy powód, który skłonił mnie do przyjścia do Jastrzębia, to gra w najlepszych rozgrywkach na świecie i w jednej z najlepszych drużyn w tej lidze, która ma cztery cele, by wygrać każde z możliwych trofeów – powiedział Timothee Carle.

29-letni przyjmujący jest reprezentantem Francji. Brał udział m.in. w trzech turniejach mistrzostw Europy. Pochodzi z La Seyne-sur-Mer w regionie Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże. Podstaw gry uczył się w Narodowym Centrum Siatkówki. Jego pierwszym profesjonalnym klubem był AS Cannes VB, w którym grał przez trzy sezony. Potem występował w GFC Ajaccio VB.

Pierwszym zagranicznym klubem Carle było włoskie Tonno Callipo Vibo Valentia, w którym grał przez rok. Największe sukcesy odnosił jednak w niemieckim Berlin Recycling Volleys. Spędził w nim cztery lata, czterokrotnie zdobywając mistrzostwo i Superpuchar Niemiec, a także dwa razy krajowy Puchar. Z niemieckim klubem brał udział również w rozgrywkach Ligi Mistrzów. Teraz zadebiutuje w PlusLidze.

- Moje oczekiwania co do przyszłego sezonu są takie, by grać na możliwie najwyższym poziomie, kontynuować zwycięską passę na każdym polu i pójść o krok dalej w Lidze Mistrzów - powiedział Carle, który jest już dziesiątym siatkarzem z Francji, który występował będzie w Jastrzębskim Węglu. Jego klubowym kolegą będzie Benjamin Toniutti, a wcześniej grali w nim Stephen Boyer, Trevor Clevenot, Jean Patry, Guillaume Samica, Yacine Louati, Julien Lyneel, Nicolas Marechal i Guillaume Quesque..

- Wielu francuskich graczy występowało w ostatnich latach w Jastrzębskim Węglu. Oczywiście, pytałem ich o ich doświadczenia z gry w tym klubie i każdy z nich twierdził, że to była najlepsza drużyna w Polsce, klub był superprofesjonalny, a atmosfera w hali była wspaniała – podkreślił Carle. Czeka go trudne zadanie. Ma zastąpić Rafała Szymurę, który odszedł do ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, a był jedną z czołowych postaci zespołu.

- Od czasu, kiedy pełnię funkcję prezesa, do Jastrzębskiego Węgla trafiło siedmiu zawodników z Francji. Mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem, że za każdym razem był to transfer trafiony, chociaż w niektórych przypadkach kibice w to powątpiewali. Siatkarze znad Sekwany dobrze się u nas odnajdują, a że do tego prezentują wysoką jakość sportową, to jest to z korzyścią dla obu stron. Mam nadzieję, że Timothée Carle również okaże się transferowym strzałem w dziesiątkę - ocenił Adam Gorol, prezes Jastrzębskiego Węgla.

(mic)

Sport 998e892c3a

Mistrzowie z Bostonu



Fot. PAP/EPA

W poniedziałek w Boston Garden wybuchło zielone szaleństwo. Celtics zdobyli 18 tytuł w historii klubu!

To rekordowy - osiemnasty - tytuł w historii Celtów. Pierwszy od 2008 roku.

NBA

Nie było niespodzianki. Dallas nie był w stanie wygrać w Boston Garden. W piątym meczu finałów czwarte zwycięstwo odnieśli „Celtowie". Mecz nie miał wielkiej historii. Gospodarze wygrali pierwszą kwartę 10 „oczkami", a do długiej przerwy wypracowali sobie już 21 punktów różnicy (67:46). Najlepszym graczem poniedziałkowego spotkania był Jayson Tatum. Lider gospodarzy był bardzo blisko triple double, zanotował 31 punktów, 11 asyst i 8 zbiórek. Tytuł MVP serii finałowej przyznano jednak Jaylenowi Brownowi, który w całej serii grał najrówniej (jego średnie to 20,8 punktu, 5,4 zbiórki oraz 5,0 asysty). - To był wysiłek całej drużyny. Dzielę się tym trofeum z moimi braćmi, a przede wszystkim z moim partnerem w „przestępstwie" Jaysonem. Cały sezon wierzyłem w nasz sztab szkoleniowy oraz kolegów i udało nam się zwyciężyć. To była długa droga - mówił po meczu Brown. Wielkie powody do zadowolenia miał Al Horford. 38-letni gracz z Dominikany w NBA gra od 17 lat. I wreszcie doczekał się swojego pierwszego mistrzowskiego pierścienia.

W finałowym meczu numer pięć w zespole Mavericks na swoim poziomie grał Luka Doncić. Poobijany w poprzednich spotkaniach Słoweniec zdobył 28 punktów, miał 12 zbiórek, 5 asyst i 3 przechwyty. W finałowej serii zawiódł natomiast Kyrie Irving, drugi lider Dallas. W poniedziałek zdobył 15 punktów, miał 9 asyst, ale trafił tylko 5 z 16 rzutów z gry (31 procent).

Dzięki zdobyciu złota Celtics w klasyfikacji wszech czasów minęli Los Angeles Lakers i teraz samodzielnie prowadzą z 18 tytułami na koncie. Boston dominował w NBA w latach 50. i 60. Tegoroczne mistrzostwo jest pierwszym od 2008 roku i zaledwie drugim od 1986.

- Nie ma nic lepszego niż reprezentować Celtics i ich dziedzictwo - powiedział trener bostończyków Joe Mazzula, który ma ledwie 36 lat. To najmłodszy szkoleniowiec mistrzowskiej drużyny od 1969 roku.

Celtics przeszli jak burza przez tegoroczny play off - najpierw pokonali Miami Heat (4-1), potem Cleveland Cavaliers (4-1), wreszcie Indiana Pacers (4-0). W fazie play off przegrali tylko 3 mecze, a sami wygrali 16! Wszystko wskazuje na to, że Celtics mogą rozpocząć nową dynastię w NBA i powtórzyć swój wyczyn w kolejnym sezonie - klub ma podpisane kontrakty z większością graczy, którzy w poniedziałek zdobyli tytuł.

(pp)

Slaughter zmienia klub

Koszykarz reprezentacji Polski AJ Slaughter podpisał dwuletni kontrakt z Casademont Saragossa. W poprzednich czterech sezonach występował w innym klubie hiszpańskiej ekstraklasy - Dreamland Gran Canaria.

Slaughter przyczynił się do zdobycia jedynego w historii klubu z Las Palmas Pucharu Europy. W maju 2023 roku drużyna z Wysp Kanaryjskich pokonała w finale rozgrywek Turk Telekom Ankara 71:67. Oprócz Slaughtera wystąpił w tym meczu drugi reprezentant Polski, Aleksander Balcerowski, obecnie zawodnik Panathinaikosu Ateny.

Jak podkreślił Dreamland Gran Canaria, 36-letni Slaughter był jednym z najlepszych zawodników „żółtej drużyny" w ostatnich sezonach, zdobywając średnio w meczu 16 punktów.

Slaughter i Balcerowski zostali powołani przez trenera Igora Milicica do wąskiej, 17-osobowej kadry, która będzie przygotowywać się do olimpijskiego turnieju kwalifikacyjnego w Walencji (2-7 lipca). Z tej grupy 12 zawodników zagra w Hiszpanii.

Zgrupowanie kadry rozpoczęło się w poniedziałek we Wrocławiu, a w czwartek reprezentacja wyleci do Grecji, gdzie w towarzyskim meczu zmierzy się gospodarzami, a następnie uda się do Chorwacji, gdzie zagra z tą ekipą oraz z Brazylią.

W trakcie przygotowań drużyna narodowa wystąpi także w Polsce - 28 czerwca w Katowicach zmierzy się z Nową Zelandią, a dzień później w Sosnowcu z Filipinami.

(PAP)

Z Węgrami na remis

REPREZENTACJA U-20

Reprezentacja Polski U-20 rozegrała dwa towarzyskie mecze z kadrą Węgier w Szekefehervar. Pierwsze spotkanie minimalnie wygrali gospodarze, w drugim zdecydowanie lepsi byli biało-czerwoni.

Polacy przygotowują się do Eurobasketu U-20, który od 13 do 21 lipca rozgrywany będzie w Gdyni. W turnieju zagra 16 zespołów, które zostały podzielone na cztery grupy. Reprezentacja Polski, której głównym trenerem jest Arkadiusz Miłoszewski (asystenci to Mariusz Niedbalski i Maciej Majcherek), zagra w grupie A z Francją, Gre-

cją oraz Serbią. Tytułu bronią Francuzi.

■ **Węgry - Polska 81:77 (21:14, 18:27, 15:14, 27:22)**
POLSKA: Kuba Piśla 14, Maksymilian Wilczek 13, Anthony Wrzeszcz 11, Krzysztof Kempa 10, Hubert Lipiński 6, Conrad Luczynski 6, Aleksander Busz 5, Janusz Ratowski 4, Jakub Szumert 3, Jakub Andrzejewski 3, Jakub Stupnicki 2, Antoni Siewruk 0.

■ **Węgry - Polska 73:88 (24:18, 26:22, 9:22, 14:26)**
POLSKA: Antoni Siewruk 18, Jakub Andrzejewski 13, Jakub Szumert 13, Krzysztof Kempa 11, Jakub Stupnicki 6, Aleksander Busz 6, Hubert Lipiński 6, Conrad Luczynski 6, Maciej Puchalski 4, Janusz Ratowski 3, Kuba Piśla 2, Mateusz Samiec 0.

(pp)

POD TABLICAMI

Z USA do Gorzowa

■ Lauren Hansen została nową zawodniczką wicemistrzyń Polski z Gorzowa Wielkopolskiego. Amerykańska rozgrywająca ma 23 lata, mierzy 175 centymetrów. w lidze akademickiej (NCAA) grała w University of Michigan oraz w Missouri i Auburn. W swoim ostatnim sezonie na studiach notowała średnio 11.9 punktu, 2.3 asysty i 2.2 zbiórki. - W Gorzowie chcę być koszykarką, która wnosi na boisko entuzjazm, energię i pasję. Będę wnosić konkurencyjność i chęć wygrywania każdego dnia! Jestem rozgrywającą i ciężko pracuję, chcę pomóc drużynie w każdy możliwy sposób - zapowiada zawodniczka w mediach klubowych AZS-u.

Sopot w Pucharze Europy

■ Koszykarze Trefla Sopot, którzy w niedzielę zdobyli mistrzostwo Polski, pokonując obrońcę tytułu King Szczecin 4-3, będą występować w sezonie 2024/25 w Pucharze Europy, czyli na zapleczu prestiżowej Euroligi - poinformowały w poniedziałek władze ULEB. Sopocianie zastąpią w tych rozgrywkach Śląsk Wrocław, który z bardzo miernym skutkiem reprezentował polską ligę w ostatnich trzech sezonach.

Co dalej ze składem Trefla? Czy zespół, który kilka dni temu zdobył mistrzostwo Polski ma szansę się utrzymać? - Wszyscy Polacy mają ważny kontrakty, podobnie jak trener Żan Tabak i Auston Barnes. Drużyna jest świetna i chcielibyśmy zatrzymać większość zawodników, ale z reguły po sukcesie jest tak, że ich finansowe żądania bardzo rosną i trudno, przy zbliżonym budżecie, sprostać tym oczekiwaniom. Magnesem powinien być natomiast puchar, bo zagramy w europejskich rozgrywkach. Mam nadzieję, że ten zespół zabardzo się nie zmieni - komentował na gorąco po zwycięskim meczu z Kingiem prezes sopocian Marek Wierzbicki.

Tychy osłabione

■ GKS Tychy był rewelacją minionego sezonu w pierwszej lidze. Zespół trenera Tomasza Jagiełki sensacyjnie wyeliminował faworytów z Krosna, a zajął ostatecznie trzecie miejsce. Najskuteczniejszym graczem tyszan był Maciek Koperski. Okazuje się, że 25-letni rozgrywający zmienia barwy klubowe. Zawodnikiem interesowało się kilka klubów, spekulowano nawet o grającej w ekstraklasie Legii Warszawa. Ostatecznie Koperski podpisał umowę z Resovią Rzeszów, beniaminkiem 1. ligi. Na parkietach 1. ligi gra od 7 lat, a w zakończonym sezonie został wybrany do najlepszej piątki sezonu zasadniczego w tej klasie rozgrywkowej. - "Maciek słynie z bardzo dobrego rzutu i ogromnego charakteru oraz serca do gry. Na pewno wpiszę się w Resoviacki Charakter i poderwie Rzeszowskie trybuny do góry" - napisano w mediach społecznościowych klubu z Rzeszowa. Resovia mocno penetruje rynek na Śląsku i w Zagłębiu - w poniedziałek ogłoszono zakontraktowanie utalentowanego nastolatka z MKS-u Dąbrowa Górnicza. Chodzi o Kacpra Indyka, który w zakończonym sezonie rozegrał 29 spotkań w rezerwach MKS-u. W 2. lidze spędzał na parkiecie średnio 30 minut, podczas których zdobywał średnio 18 punktów oraz zbierał 12 piłek.

Stella w Lublinie

■ Wzmacnianie składu kontynuuje AZS UMCS Lublin. Kontrakt z klubem podpisała Amerykanka Stella Johnson, która przez dwa sezony występowała w lidze WNBA. 26-letnia zawodniczka grała w Chicago Sky i Washington Mystics. Rozgrywająca ma już za sobą epizod w polskiej lidze, w sezonie 2021/22 trafiła do AZS-u Gorzów Wielkopolski, ale szybko doznała kontuzji, ostatecznie rozegrała w gorzowskiej drużynie zaledwie cztery mecze. Miniony sezon spędziła w lidze szwedzkiej, gdzie w zespole Norrkoeping Dolphins zdobywała średnio 20 punktów w meczu. - Stella dobrze rzuca za trzy punkty, gra jeden na jeden. Jest też szybka, silna i to nas przekonało. Od razu po college'u grała w Gorzowie i tam, niestety, bardzo szybko odniosła kontuzję. Po kilku miesiącach przerwy, w końcówce sezonu zagrała w lidze niemieckiej. Teraz spędziła cały sezon w Szwecji, gdzie grała bardzo dobrze – twierdzi Krzysztof Szewczyk, szkoleniowiec lublinianek.

Legenda wraca do Łańcuta

■ Zmiany w zespole spadkowicza z ekstraklasy Sokoła Łańcut. Do klubu wraca Dariusz Kaszowski, który w Łańcucie zasłużył już sobie na miano legendy. 51-letni Kaszowski przez ponad dwadzieścia lat budował basket w mieście, to on wprowadził zespół do ekstraklasy, ale zaraz potem zrezygnował. Ostatnio pracował w zespole z Pelplina. Teraz wraca, ale będzie nie tylko szkoleniowcem. Przez walne zgromadzenie członków PTG Sokół Kaszowski został wybrany prezesem nowego zarządu. Klub ogłosił pierwsze wzmocnienia - najciekawszy jak dotąd transfer to zakontraktowanie Filipa Małgorzaciaka, czołowego strzelca Enea Astoria Bydgoszcz (średnio 14 punktów w meczu w minionym sezonie). 30-letni rozgrywający grał wcześniej m.in. w MKS-ie Dąbrowa Górnicza, Treflu Sopot i GKS-ie Tychy. Tymczasem Marek Łukomski, dotychczasowy trener Sokoła, podpisał właśnie umowę z MKKS Żak Koszalin. Ta drużyna zajęła 12. miejsce w ostatnim sezonie Pekao S.A. 1 Ligi Mężczyzn.

(pp)

Sport 998e892c3a

Hurkacz z Duckworthem

TENIS
ATP W HALLE

James Duckworth będzie rywalem Huberta Hurkacza w drugiej rundzie turnieju ATP 500 na kortach trawiastych w Halle. Australijski tenisista pokonał Brazylijczyka Joao Fonsecę 6:4, 6:4. Polak w poniedziałek wygrał z Włochem Flavio Cobollim 7:5, 7:6 (7-2). W światowym rankingu Hurkacz jest dziewiąty, a Duckworth 88. To będzie ich drugie spotkanie. Polak był górą w 2021 roku w ATP Masters 1000 w Paryżu. Dwa lata temu Hurkacz wygrał turniej w Halle.

W deblu Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys awansowali do drugiej rundy po pokonaniu Czecha Tomasa Machaca i Chińczyka Zhang Zhizhena 6:1, 6:3. Mecz trwał tylko 51 minut.

Rozstawionym z numerem czwartym Zielińskiemu i Nysowi ułatwiło zadanie zmęczenie Machaca, który bezpośrednio przed tym meczem przegrał pojedynek singlowy z Francuzem Arthurem Filsem 4:6, 4:6.

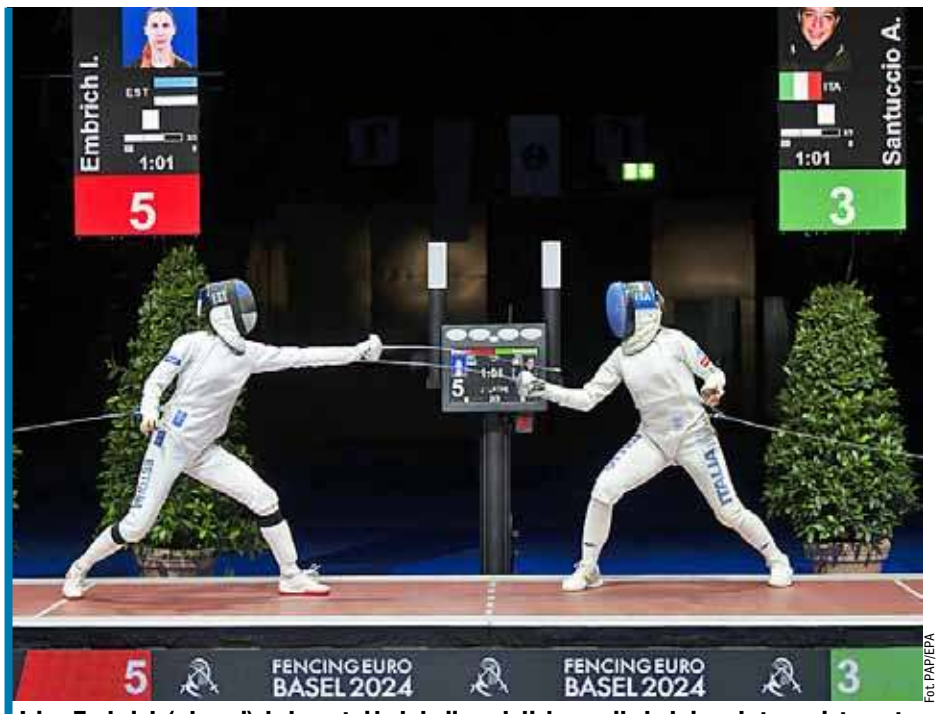
Majchrzak w 1/8 finału

CHALLENGER ATP W POZNANIU

W poznańskim turnieju na nawierzchni ziemnej Kamil Majchrzak wygrał 6:2, 6:4 z Ukraińcem Wiaczesławem Bielinskim i w 1/8 finału zagra z Hiszpanem Pablo Carreno-Bustą, który do tego turnieju dostał „dziką kartę". Wczoraj odpadli Olaf Pieczkowski i Daniel Michalski, a wcześniej do 1/8 finału awansował Maks Kaśnikowski.

Blisko i daleko...

Niewiele zabrakło Aleksandrze Jareckiej oraz Leszkowi Rajskiemu do strefy medalowej - zaledwie jedno trafienie. Przegrali z późniejszymi mistrzami Europy.



Fot. PAP/EPA

Irina Embrich (z lewej) do bogatej kolekcji medali dorzuciła kolejny złoty z mistrzostw Europy, a przed nią jeszcze igrzyska.

Wiele sobie obiecywaliśmy po występie naszych szpadzistek w pierwszym dniu mistrzostw Europy w Bazylei. Tylko jednak Aleksandra Jarecka zdołała się przebić do czołowej „8"; na tym etapie przegrała - zaledwie jednym trafieniem - z multimedalistką, późniejszą mistrzynią Europy Estonką Iriną Embrich. Ostatecznie zajęła siódmą lokatę. Z florecistów do ćwierćfinału awansował Leszek Rajski, ale w takich samych - dramatycznych - okolicznościach przegrał z dwukrotnym z rzędu mistrzem świata oraz późniejszym mistrzem Europy 24-letnim Włochem Tommaso Marinim i ostatecznie zajął ósme miejsce. Wielka szkoda, że biało-czerwonym podczas inauguracji turnieju nie udało się wskoczyć na podium.

Wszystkie szpadzistki znalazły się w turnieju głównym. W 1. rundzie nie miały żadnych problemów. Trzy nasze panie zmierzyły się z Hiszpankami i pewnie je pokonały. Martyna Swatowska-Wenglarczyk wygrała z Susan Marie Sicą 15:8, debiutantka Alicja Klasik nie dała szans Marii Mateos 15:7, zaś Jarecka pewnie zwyciężyła Sofię Cisneros 15:11. W 1/16 finału została wyeliminowana rybniczanka Klasik, ale też stanęła naprzeciw wielce utytułowanej, 2-krotnej mistrzyni świata oraz Europy, Włoszki Rossellі Flamingo i uległa 4:15. Natomiast pozostałe szpadzistki wypełniły zadanie. Swatowska-Wenglarczyk była lepsza od Gruzinki Ariny Korniejewej, wygrywając 15:12. Knapik-Miazga odprawiła ubiegłoroczną mistrzynię świata, Włoszkę Marę Navarrą 11:9. Jej klubowa koleżanka z krakowskiego AZS AWF Jarecka jednym trafieniem pokonała reprezentantkę Izraela Dar Hecht 15:14. W walce o ćwierćfinał podopieczna trenera Radosława Zawrotniaka w podobnych okolicznościach była lepsza od Czeszki Veroniki Bieleszowej. Dla Knapik-Miazgi i Swatowskiej-Wenglarczyk ta runda była pożegnaniem z turnieju. Ta pierwsza przegrała z Francuzką Marie-Flore Candassamy 9:15, zaś druga z jej koleżanką z reprezentacji Auriane Mallo-Bretton 6:15. Niewiele brakowało, by Jarecka znalazła się w strefie medalowej, ale - jak już wspomnieliśmy - przegrała z późniejszą finalistką, Estonką Embrich 14:15. Tego występu szpadzistki nie muszą się wstydzić, choć do pełni szczęścia zabrakło medalu.

Przed mistrzostwami ustalono, że Rajski wystąpi tylko w turnieju indywidualnym, zaś w drużynie zastąpi go jego kolega klubowy z Wrocławianina, Andrzej Rządkowski. Widać ta decyzja wyraźnie go zmobilizowała, bo w turnieju głównym wygrał trzy walki - z Austriakiem Johannesem Poscharnigiem 15:7, Ukraińcem Dmyrtro Czuczukało 15:7 oraz Węgrem Andorem Istvanem Mihalyim 15:11. Ale potem trafił na mistrza świata i zakończył marzenia o medalu. W 1. rundzie turnieju głównego walczył jeszcze Adrian Wojtkowiak, który pokonał Turka Alpa Eyupoglu 15:9. Natomiast Michał Siess oraz Jan Jurkiewicz mieli wolny los, bo wzorowo spisali się w eliminacjach grupowych. W 1/16 finału ten pierwszy przegrał z Razem Gorenem (Izrael) 12:15, zaś drugi z Belgiem Stefem van Champenhoutem 9:15. Natomiast Wojtkowiak nie sprostał Brytyjczykowi Jaimiemu Cookowi 8:15.

WYNIKI

Szpada kobiet – ćwierćfinały: Wlada Charkowa (Ukraina) – Angelina Favre (Szwajcaria) 11:15, Auriane Mallo-Bretton - Marie-Flore Candassamy (obie Francja) 15:7, Alberta Santuccio (Włochy) – Coraliine Vitalis (Francja), Irina Embrich – Jarecka15:14; **półfinały:** Favre – Mallo-Bretton 14:15, Santuccio – Embrich 12:15; **finał:** Mallo-Bretton – Embrich 12:15.

Końcowa kolejność: 1. Embrich, 2. Mallo-Bretton, 3. Favre i Santuccio, 5. Charkowa, 6. Vitalis, **7. Jarecka**, 8. Candassamy. **Miejsca pozostałych Polek: 14. Swatowska-Wenglarczyk, 15. Knapik-Miazga, 20. Klasik.**

Floret mężczyzn – ćwierćfinały: Alessio Foconi (Włochy) - Aleksander Kahl (Niemcy) 15:8, Maxime Pauty (Francja) – Guillame Bianchi (Włochy) 15:13, Leszek Rajski – Tommaso Marini (Włochy) 14:15, Maximilien Chastanet (Francja) – Aleksander Choupenitch (Czechy) 14:15; **półfinały:** Foconi – Pauty 15:7, Marini – Choupenitch 15:11; **finał: Foconi** – Marini 4:15.

Końcowa kolejność: 1. Marini, 2. Foconi, 3. Pauty i Choupenitch, 5. Binachi, 6. Kahl, 7. Chastanet, **8. Rajski. Miejsca pozostałych Polaków: 19. Siess, 20. Jurkiewicz, 26. Wojtkowiak.**

Dzisiaj do walki o medale przystępują florecistki oraz szabliści.

(sow)

Bitwa sióstr Kałuckich

Nawet gdyby obie zajęły miejsce w czołowej siódemce po zawodach w Szanghaju i Budapeszcie, to na igrzyska pojedzie tylko jedna z nich.

WSPINACZKA SPORTOWA

Natalia Kałucka, która jest trzecia na półmetku zawodów kwalifikacyjnych do igrzysk w Paryżu bądź jej siostra Aleksandra, plasująca się na piątej pozycji, mają realne szanse na wywalczenie w Budapeszcie (21-22 czerwca) olimpijskich przepustek we wspinaczce sportowej na czas.

W stolicy Węgier wystartują także Anna Brożek i Patrycja Chudziak oraz w rywalizacji mężczyzn Marcin Dzieński. Wszyscy po pierwszych zawodach - przed miesiącem w Szanghaju - nie mają jednak realnych szans na igrzyska.

MKOl w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Sportów Wspinaczkowych (IFSC) powiększył liczbę kwalifikacji, rezygnując z przyznania miejsc arbitralną decyzją, opartą na kryterium promocji konkurencji w kraju i na danym kontynencie, i oddał je do puli zawodów eliminacyjnych. Drugie miejsce dodane pochodzi z tzw. puli gospodarzy.

Awans na igrzyska zdobędzie więc po siedem, a nie po pięć (jak wcześniej ustalono) najlepszych zawodniczek i zawodników z rankingu utworzonego na podstawie wyników z Szanghaju i stolicy Węgier.

Dla Polski ta zmiana nie ma jednak znaczenia. Nawet gdyby obydwie siostry Kałuckie zajęły miejsce w czołowej siódemce po obydwu zawodach (Szanghaj i Budapeszt), to na igrzyska pojedzie tylko jedna z nich. Każdy kraj może mieć bowiem po dwóch przedstawicieli w danej konkurencji wspinaczkowej, a pewna startu w Paryżu, gdzie wspinaczka na czas będzie już osobną konkurencją medalową (w Tokio 2021 liczyły się wyniki z kombinacji, czyli boulderingu, prowadzenia i wspinaczki), jest Aleksandra Mirosław.

Rekordzistka świata na czas (6,24) i czwarta zawodniczka poprzednich igrzysk w łączonej konkurencji wspinaczkowej zdobyła kwalifikację w połowie września 2023 w Rzymie, wygrywając europejskie eliminacje. W finale uzyskała 6,36 s, pokonując Aleksandrę Kałucką - 7,41.

Trener kadry we wspinaczce sportowej Tomasz Mazur nie kryje dyskomfortu i rozczarowania faktem, iż tylko jedna z jego podopiecznych może jeszcze wywalczyć olimpijski awans.

- Sytuacja jest w tym momencie kuriozalna. Mamy dziewczyny należące do światowej czołówki, które walczą ze sobą i muszą się wzajemnie eliminować. Zresztą podobnie wygląda sytuacja w reprezentacji Chin i Indonezji, które także mają kilka klasowych zawodniczek i ten sam problem, co my. Takie zasady oznaczają, że poziom rywalizacji w Paryżu będzie niższy, bowiem dostanie się do niej ktoś z dalszego miejsca niż czołówka światowa – powiedział Mazur.

- Różnice w czołówce rankingu po zawodach w Szanghaju są bardzo małe, to po pięć punktów różnicy między kolejnymi miejscami. W Budapeszcie będą jeszcze większe nerwy i bardziej emocjonujący start niż w Chinach, choć mam nadzieję, że w stolicy Węgier będzie normalniej. Mam na myśli logistykę i organizację, bo w Szanghaju także ten element, mówiąc krótko bałagan, wprowadził nerwowość w zachowanie zawodniczek i zawodników, nie tylko moich - podkreślił szkoleniowiec.

W Paryżu liczba uczestników konkurencji wspinaczkowych będzie zwiększona w porównaniu do Tokio z 40 do 68. We wspinaczce na czas wystartuje po 14 zawodniczek i zawodników, a w boulderingu i prowadzeniu po 20.

(PAP)

Sport 998e892c3a

Sprawdzian przed Paryżem

ZAPASY

Około 150 zawodniczek i zawodników z 25 krajów z całego świata stanie na starcie trzech turniejów zapaśniczych w Warszawie - Memoriałów Władysława Pytlasińskiego, Wacława Ziółkowskiego oraz Poland Open kobiet. Wielu z uczestników wywalczyło kwalifikację na igrzyska olimpijskie w Paryżu, w Warszawie nadarzy się więc okazja do sprawdzenia formy.

Zapaśniczy festiwal rozpoczyna się dzisiaj 67. Memoriałem Władysława Pytlasińskiego w stylu klasycznym. Po nim rywalizacje toczyć będą w ramach 28. Poland Open zapaśniczki, a zawody zakończą wolniacy zgłoszeni do 33. Memoriału Wacława Ziółkowskiego.

Udział w zawodach wezmą zapaśnicy z Algierii, Azerbejdżanu, Belgii, Chile, Egiptu, Finlandii, Gruzji, Gwinei-Bissau, Hiszpanii, Kanady, Kirgistanu, Kolumbii, Korei Południowej, Litwy, Łotwy, Meksyku, Niemiec, Nowej Zelandii, Polski, Serbii, Szwecji, Tunezji, Ukrainy, USA oraz Węgier.

Sympatycy zapasów liczą przede wszystkim na dobrą postawę Polek. Podopieczne trenerów Dariusza Grzywińskiego i Igora Łobasa zaliczyły udany występ w turnieju Polyak Imre & Varga Janos Memorial w Budapeszcie.

Największy sukces odniosła Jowita Wrzesień (CSiR Dąbrowa Górnicza), wygrywając rywalizację w kategorii 55 kg. Na drodze do sukcesu wygrała m.in. z aktualną brązową medalistką mistrzostw świata, Mołdawianką Marianą Dragutan oraz Węgierką Rozą Szenttamas.

Na najniższym stopniu podium stanęły: Katarzyna Krawczyk (53kg), Angelina Łysak (57kg) - obie Cement Gryf Chełm), Magdalena Głodek (Bloczek Team Pelplin/59kg) oraz Wiktoria Chołuj (AKS Białogard/68 kg). Ta ostatnia zwyciężyła trzykrotną mistrzynię Europy juniorek, Ukrainkę Manołę Skobelską oraz Rosjankę Ksenię Burakową.

PROGRAM RYWALIZACJI FINAŁOWEJ:

19-20 czerwca - styl klasyczny
20-21 czerwca - kobiety
22-23 czerwca - styl wolny

Srebrna radość rzeszowianki

Po 58 latach mamy medal w skokach z trampoliny. Zdobyła go Aleksandra Błażowska.

Zawodniczka Stali Rzeszów została w Belgradzie wicemistrzynią Europy w skokach z trampoliny 1-metrowej. Tytuł zdobyła Szwedka Elna Widerstroem, a na najniższym stopniu podium stanęła jej rodaczka Emilia Nilsson Garip.

Zawodniczka Stali Rzeszów w porannych eliminacjach zajęła 10. miejsce. Wygrała je Widerstroem. Do finału zakwalifikowało się 12 najlepszych zawodniczek.

To pierwszy od 58 lat i drugi w historii medal mistrzostw Europy w skokach do wody dla Polski. Jedyny do tej pory, brązowy (z trampoliny), wywalczył w 1966 roku w Utrechcie Jerzy Kowalewski.



Fot. PAP/EPA

Aleksandra Błażowska na podium mistrzostw. Czekaliśmy tyle lat...

Dyskwalifikacja zamiast medalu

Bardzo liczyliśmy także na sztafetę mieszaną 4x100 m st. zmiennym w składzie: grzbiecista Ksawery Masiuk, żabkarka Dominika Sztandera, delfinista Jakub Majerski i kraulistka Kornelia Fiedkiewicz. I istotnie: przypłynęła ona po bardzo emocjonującym wyścigu na metę jako pierwsza, ale sędziowie dopatrzyli się błędów na jednej ze zmian i ją zdyskwalifikowali. Podobny los spotkał Greków, którzy finiszowali na trzecim miejscu. Złoty medal zdobyli reprezentanci Izraela (3.45,74).

We wtorkowych indywidualnych finałach zaprezentowała się trójka Polaków. Adela Piskorska rywalizację na 200 m st. grzbietowym rozpoczęła bardzo szybko. Na półmetku prowadziła, a po kolejnej długości basenu spadła na drugie miejsce. Po ostatnim nawrocie straciła siły i ostatecznie dopłynęła na szóstym miejscu (2.10.85). Złoty medal zdobyła Portugalka Camila Rebelo (2.08,95), która o 0,01 s okazała się lepsza od rekordu... Polski, należącego do Laury Bernat.

Fiedkiewicz na 100 m st. dowolnym do najlepszej ósemki w tej konkurencji awansowała z piątym czasem i identyczne miejsce zajęła w walce o podium (54,79). Mistrzynią Europy została Czeszka Barbora Seemanova (53,50). Polka po półtoragodzinnym odpoczynku wystąpiła w sztafecie mieszanej 4x100 m st. zmiennym.

Siedmioro w finałach

Jan Kałusowski na 100 m st. klasycznym poprawił swój rekord Polski z półfinałów. Zawodnik MKS Trójka Łódź finiszował z piątym czasem (59,58), a do minimum olimpijskiego zabrakło mu zaledwie 0,09 s.

Do środowych finałów awansowało pięciu z siedmiu biało-czerwonych. W półfinałach Dominika Sztandera miała czwarty czas na 100 m st. klasycznym (1.07,35), na podobnym miejscu sklasyfikowna została Paulina Peda na 50 m st. motylkowym (26,24). W tej konkurencji Anna Dowgiert była ósma (26,43) i ją również znalazła się w czołowej ósemce. Ksawery Masiuk wygrał swój półfinał na 200 m st. grzbietowym (1.57,62), co ostatecznie okazało się piątym rezultatem. Mistrz Polski Kamil Sierdzki na 100 m st. dowolnym był ósmy (48,48).

WYNIKI

Kobiety
Skoki z trampoliny
1. Elna Widerstroem (Szwecja) 250,25 pkt, 2. Aleksandra Błażowska (Polska) 231,35, 3. Emilia Nilsson Garip (Szwecja) 230,15.
200 m st. grzbietowym: 1. Camila Rebelo (Portugalia) 2.08,95, 2. Dora Molnar (Węgry) 2.09,02, 3. Eszter Szabo Feltothy (Węgry) 2.09,02... 6. Adela Piskorska 2.10,85.
100 m st. dowolnym: 1. Barbora Seemanova 53,50, 2. Barbora Janickova (obie Czechy) 54,17, 3. Nikolett Padar (Węgry) 54,22... 5. Kornelia Fiedkiewicz 54,79.
800 m st. dowolnym: 1. Ajna Kesely (Węgry) 8.29,96, 2. Fleur Lewis (W. Brytania) 8.33,54, 3. Deniz Ertan (Turcja) 8.34,31.
Mężczyźni
50 m st. motylkowym: 1. Stergios Marios Bilas (Grecja) 23,15, 2. Simon Bucher (Austria) 23,19, 3. Daniel Gracik (Czechy) 23,26,
100 m st. klasycznym: 1. Melvin Imoudu (Niemcy) 58,84, 2. Berkay Omer Ogretir (Turcja) 59,23, 3. Andrius Sidlauskas (Litwa) 59,27... 5. Jan Kałusowski 59,58 - rekord Polski.
4x100 st. zmiennym (mieszana): 1. Izrael 3.45,74, 2. Niemcy 3.48,12, 3. Węgry 3.48,79... Polska – dyskwalifikacja.

Niewiadoma wysoko

DOOKOŁA SZWAJCARII

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM) zajęła czwarte miejsce na ostatnim etapie wyścigu kolarskiego Dookoła Szwajcarii, wokół Champagne (127,5 km). Polka zakończyła imprezę także na czwartej pozycji, tracąc do zwyciężczyni, Holenderki Demi Vollering (SD Worx), 2.24 min.

Na ostatnich kilometrach na czele wyścigu jechała czwórką zawodniczek, wśród nich Niewiadoma. Sprinterski finisz z tej grupy zdecydowanie wygrała Vollering, druga była Włoszka Elisa Longo Borghini (Lidl–Trek), a trzecia Neve Bradbury (Canyon//SRAM). Polka była czwarta, ale na samej końcówce przepuściła swoją koleżankę z drużyny. Dzięki temu Australijka utrzymała drugą pozycję w klasyfikacji generalnej.

Do etapu nie przystąpiła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Polka klasyfikowana była na 26. pozycji.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 19 CZERWCA

TVP 1
14.30 Pn: Euro, Chorwacja - Albania (na żywo), 20.10 Przegląd wydarzeń, 20.30 Pn: Euro, Szkocja - Szwajcaria (na żywo)

TVP 2
17.20 Pn: Euro, Niemcy - Węgry (na żywo)

POLSAT
20.20 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Włochy - Polska

TVP SPORT
12.00 Pn: Euro - dzień szósty, 13.00 Studio i Chorwacja - Albania, 17.50 Niemcy - Węgry, 20.50 Szkocja - Szwajcaria, 23.30 Euro wieczór (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.00 Pn: Cafe Euro Cast, 12.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Iran - USA, 16.20 Kuba - Serbia, 20.20 Włochy - Polska, 4.50 Niemcy - Kanada (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Niemcy – Francja, 12.00 Tenis: 2. runda ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT 3
13.00 Tenis: 2. runda ATP w Londynie, 18.00 Tenis: 2. runda ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
13.00 Siatkówka: losowanie kobiecych grup igrzysk w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.00 Tenis: 2. runda ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
13.00 Tenis: 2. runda ATP w Londynie (na żywo)

EUROSPORT 2
18.00 Szermierka: ME w Bazylei (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
11.00 Tenis: 2. runda WTA w Berlinie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Żużel: liga duńska, Slangerup Speedway - Holsted Tigers (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dziennikisport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 998e892c3a

Adrian Meronk zagra w Paryżu!

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Adrian Meronk znalazł się wśród 60 zawodników zakwalifikowanych do turnieju golfa igrzysk w Paryżu. Będzie to jego drugi olimpijski występ. Trzy lata temu w Tokio zajął 51. miejsce.

Kryteria startu w turnieju olimpijskiego zakładały limity dla poszczególnych krajów. Decydował poniedziałkowy ranking międzynarodowej federacji, w którym Meronk zajmuje 73. pozycję.

W igrzyskach wystąpi czterech Amerykanów: Scottie Scheffler (1. miejsce w rankingu), złoty medalista olimpijski z Tokio Xander Schauffele (3.), Wyndham Clark (5.) i Collin Morikawa (7.).Inne kraje będą reprezentowane przez dwóch zawodników lub przez jednego.

Zawody odbędą się na polu golfowym w Guyancourt pod Paryżem.

(PAP)

Młodość zatriumfowała

W Modrym Lesie rozegrano jubileuszowe mistrzostwa Polski w golfie: XX Międzynarodowe Mistrzostwa Kobiet i XXX Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Mężczyzn. Po zaciętej walce, stojącej pod znakiem nieustępliwego odrabiania strat, triumfowali: Maja Ambroziak z Mazury Golf i Konstanty Łuczak z Open Golf Club.

Zarówno Maja, która broniła tytułu wywalczonego rok temu w Postołowie, jak i Kostek nie byli liderami przed rundą finałową. Po dwóch dniach walki wśród kobiet prowadziła Matylda Krawczyńska, a wśród mężczyzn – Holender Van Der Schoof. W obu przypadkach niedziela odwróciła klasyfikację, a pościg Mai i Kostka zakończył się sukcesem.



Fot. Open GC

Zawsze miło zrobić sobie fotkę w towarzystwie premiera. Od lewej: Ela Panas, Marta Rózga-Modrzejewska, Natasza Klimko, Donald Tusk, Kostek Łuczak.

Maja

Przyleciała do Polski niedawno z USA, gdzie jest studentką Texas Tech University oraz filarem drużyny Texas Tech Red Raiders. 20-latka korzysta z uroków wakacji w Polsce, po ukończeniu pierwszego roku na uczelni. Warto przypomnieć, że w Texas Tech nie tak dawno studiował i grał w golfa szwedzki geniusz golfa - Ludvig Åberg, niegdyś najlepszy amator świata, reprezentant europejskiej drużyny Ryder Cup w Rzymie, zwycięzca na DP World Tour i PGA Tour. Polka zdążyła już wygrać w najlepszej uniwersyteckiej lidze – NCAA, podczas listopadowego Texas Tech Red Raider Invitational.

Maja, faworytka do zwycięstwa, rywalizację w Modrym Lesie zaczęła dość zaskakująco, od dopiero trzeciego rezultatu dnia. Runda 77 plasowała ją za dwiema reprezentantkami Śląskiego Klubu Golfowego - Matyldą Krawczyńską (75) i Marią Moczarską (76). Później musiała wytrwale odrabiać straty, wykręcając drugiego dnia rezultat 73 i rundą 72, wygrywając ostatecznie jednym uderzeniem przed Matyldą, liderką po pierwszej i drugiej rundzie, oraz ośmioma strzałami przed Marią.

Nasza redakcja pogratulowała Mai triumfu i poprosiła ją o wrażenia, pytając jak ważna była obrona tego tytułu na jej wakacyjnej liście planów golfowych i prosząc o opis niedzielnej batalii oraz przygotowań do zbliżających się mistrzostw świata w Irlandii: - Dziękuję bardzo. Fakt, obroniłam tytuł, ale szczerze mówiąc niespecjalnie się na tym skupiałam, tylko po prostu chciałam wygrać, tak jak w każdych mistrzostwach Polski, w których do tej pory brałam udział. Obrona nie była dla mnie celem samym w sobie.

Nie powiedziałabym, że cokolwiek odrabiałam przez którykolwiek dzień, grałam cierpliwie wszystkie trzy dni. Wiedziałam, że jestem na ten turniej dobrze przygotowana i muszę tylko poczekać, aby to się pokazało na polu. Zgadzam się, że żaden z wyników z trzech dni nie jest genialny, jednak i tak uważam, że Modry Las to dość trudne pole z żółtych tee, nawet porównując do tych, które gram w Stanach. Według mnie poradziłam sobie OK, oczywiście dało się lepiej. To był dopiero mój drugi tytuł mistrzostw Polski kobiet, dwa lata temu mało zabrakło do trzeciego.

Byłam już rok temu w Anglii na mistrzostwach świata. Nie znam pola w Irlandii, dopiero się pod nie przygotowuję. Ponieważ będzie to pole typu links, przygotowania są trochę inne pod kątem strzałów, większość jest jednak podobna.

A tak zaraz po wygranej relacjonowała dla Polskiego Związku Golfa: - Bardzo się cieszę z wygranej, szczególnie z tego, że udało mi się obronić tytuł. Pierwszy dzień nie poszedł po mojej myśli, ale potrenowałam po rundzie i potem było już lepiej, szczególnie zadowolona jestem z dzisiejszej drugiej dziewiątki. Najbardziej decydujący był dziś piętnasty dołek, gdzie zagrałam świetne 7 iron na green i trafiając putta zaczęłam prowadzić z Matyldą. To uderzenie zapamiętam na długo.

Kostek

Najlepszy wynik wśród mężczyzn uzyskał reprezentant kadry juniorów, wielka niespodzianka turniejowa, młodziutki Kostek Łuczak. Po rundach 75–70-74 z +3 triumfował, podobnie jak Maja, z tylko jednym uderzeniem przewagi, ale przed dwójką rywali. Franek Dudek z OUR Golf Club i występujący w niemieckich barwach Maximilian Wojciechowski finiszowali z wynikiem +4. Lepsza ostatnia runda Maxa zdecydowała o podziale miejsc na podium - to on zdobył srebrny medal, a Frankowi przypadł brąz. W rywalizacji mężczyzn, inaczej niż w przypadku kobiet, różniły się od siebie klasyfikacja międzynarodowa od krajowej. W tej drugiej złoto zdobył oczywiście Kostek, srebro – Franek, a brąz Krzysztof Sosnowski, z Royal Golf Club Wilanów.

Kostek był wielką sensacją tego turnieju, sięgając po swój pierwszy tak znaczący tytuł. Po turnieju poprosiliśmy go o kilka wrażeń, opisujących ten wielki sukces, wywalczony w tak młodym wieku:

- Mam skończone 16 lat i - tak! - to jest zdecydowanie dotychczasowe największe osiągnięcie golfowe mojego życia. Jestem z niego bardzo dumny, zwłaszcza że nie było momentu na rundzie bez ogromnej presji, z którą naprawdę ciężko było sobie poradzić. Aczkolwiek turniej 5 Stars w Naterkach w zeszłym roku mocno z nim pod tym względem konkuruje, ponieważ dostałem się wtedy do rankingu światowego – WAGR, a rundę finałową zagrałem na -5, co wciąż pozostaję moim rekordem.

Przed rundą byłem bardzo zestresowany już samym faktem, że idę w finałowej grupie, ale kiedy już zagrałem pierwszy tee shot, rozluźniłem się i po prostu skupiłem na grze. Natomiast na drugiej dziewiątce napięcie wróciło, bo wiedziałem, że odrobiłem straty do lidera i wtedy opanowanie emocji już nie było takie łatwe. Na ostatnim dołku byłem przekonany, że muszę zagrać birdie, żeby w ogóle wejść do dogrywki z kolegą z flightu - Frankiem Dudkiem. Kiedy już zagrałem to birdie i dowiedziałem się, że wygrałem - praktycznie przy zdawaniu wyników, wszystkie emocje wyszły ze mnie. Czułem się jak nigdy w życiu, szczęśliwy, wzruszony i poczułem ogromną ulgę.

Teraz czekają mnie dwa zgrupowania z kadrą narodową, przygotowujące nas do mistrzostw Europy. Po nich zagram Gradi Polish Open, na co czekam z niecierpliwością, ponieważ będzie to mój pierwszy turniej z profesjonalistami".

Duma klubu

Marta Rózga-Modrzejewska jest prezeską Open Golf Club, którego barwy reprezentuje Kostek. Jak sama przyznała, po zwycięstwie swojego zawodnika, dzwoniąc do jego mamy, obie popłakały się ze szczęścia. Tak opisuje Kostka: - Zaczął grać w golfa w wieku ośmiu lat i ta dyscyplina od razu mu się spodobała. Pierwsze sukcesy turniejowe przyszły rok później. To go jeszcze bardziej zachęciło do treningów. Nigdy dotychczas nie rezygnował z innych pasji i aktywności, z powodzeniem łączy sport i naukę. Od 2020 roku corocznie powoływany jest do kadry narodowej, najpierw juniorów młodszych, obecnie juniorów. Jest też zawodnikiem kadry wojewódzkiej Mazowsza. Jest uczniem Technikum Mechatronicznego w Warszawie, aktywnie zaangażowanym w organizowany przez Open Golf Club wolontariat na rzecz dzieci i młodzieży, również tej z niepełnosprawnościami. Chętnie bierze udział w aktywnościach na ich rzecz. Ostatnio, promując golfa, uczestniczył w Dniu Dziecka organizowanym przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a tydzień później został międzynarodowym mistrzem Polski".

Kasia Nieciak

Wyniki kobiet: https://eagle2.pzgolf.pl/tournament/v319/#/10407/results
Wyniki mężczyzn: https://eagle2.pzgolf.pl/tournament/v319/#/10408/livescore

Sport 998e892c3a